

HERAKLES SZALONY.
TRAGEDYA EURYPIDESA

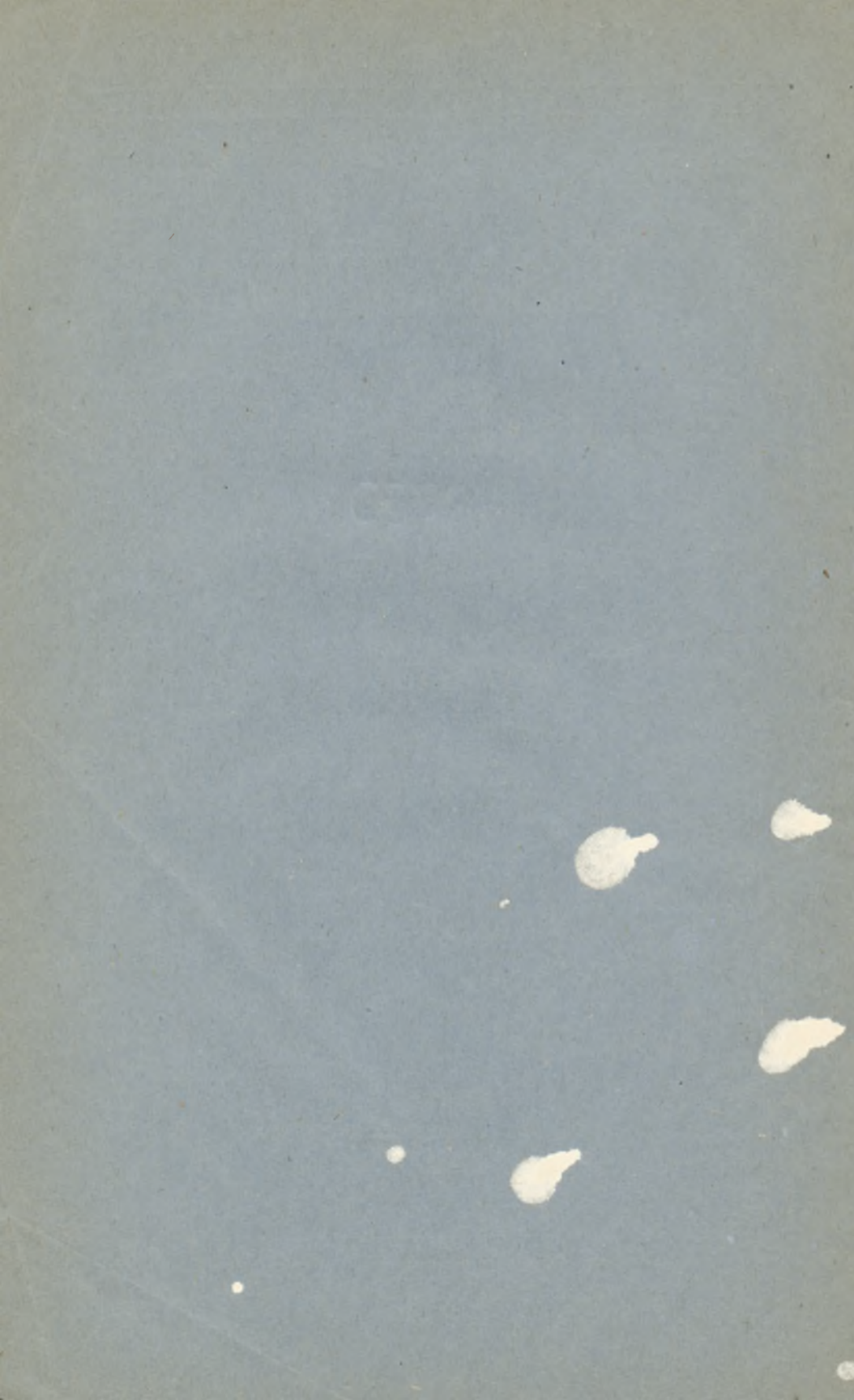
PRZEDSTAWIONA OKOŁO R. 422 (?) PRZ. CHR.

PRZEKŁAD

Z. WĘCLEWSKIEGO.



POZNAŃ.
NAKLADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ.
1882.



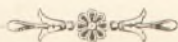
HERAKLES SZALONY.

TRAGEDYA EURYPIDESA

PRZEDSTAWIONA OKOŁO R. 422 (?) PRZ. CHR.

PRZEKŁAD

Z. WĘCLEWSKIEGO.



POZNAŃ.

NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ.

1882.

1882.



65564

WSTĘP.

Tragedya „Herakles szalony“ jest jednym z najciekawszych utworów Eurypidesa. Odznacza się misternym założeniem rzeczy i olbrzymią wielkością osób i ich losów okropnością. Nadto złożył w niej poeta poglądy swe filozoficzne; a są one w uderzającej sprzeczności z panującymi wówczas wyobrażeniami, na których przecie utwór opiera się i osnuty. Treść dramatu da się zamknąć w krótkich słowach: Herakles oto w napadzie szaleństwa zabija żonę i dzieci. Czyn ten oczywiście nie tylko nie jest tragiczny, ale nawet nie dramatyczny i w ogóle nie nadaje się do poezyi. Szaleniec może zatrwodzić i przerazić; ale w tém nie ma nic tragicznego. Szaleństwo jest chorobą; a obserwowanie i opisanie choroby może stanowić traktat naukowy, ale nie przydatne do poezyi. Prawda, dotknięty tą chorobą nie zachowuje się biernie, lecz występuje czynnie. Akcyi więc może być nie brak; ale akcya nie rozwija się; bo zbywa na rozumnym związku pomiędzy przyczynami a skutkami i działający nie ma przytomności. Odzyskawszy przytomność może osoba działająca dopiero liczyć na społeczeństwo ludzkie. Jedynie też skutki szaleństwa zdołają wzruszyć, wzbudzić strach i litość. Atoli ażeby skutki te w całym ich znaczeniu i pod każdym względem dokładnie uczuć i ocenić, należy to wszystko, co wybuch szaleństwa poprzedziło, co wybuch spowodziło, gruntownie zbadać i opisać. Z tego wywięzuje się konieczność przedstawienia prócz akcyi szaleństwa akcyi drugiej, uprzedniej, w której to wszystko rozwinąć należy, co może rozjaśnić skutki szaleństwa innymi słowy, wywięzuje się konieczność podwójnej akcyi. Jak sobie tu poeta poradził — a poświęcił większą połowę tragedyi na opisanie przygotowawczej czynności — to pokaże się zdaniem mojem najlepiej w szczegółowym rozbiore utworu.

Herakles, zięć Kreona, króla Teb, pozostawił w tém mieście żonę Megarę i trzech synów z nią spłodzonych. Postanowił bowiem zamieszkać w Argos, w ojczyźnie przodków, i zamyslił tam sprowadzić ojca Amfitryona, który z ojczyzny ujsć musiał z powodu mordu nieumyślnie popełnionego. Ażeby jednak Eurysteję zgodził się na ich powrót, winien był Herakles poddać się wykonaniu prac, jakiegokolwiekby tyran na niego włożył. Już prace najcięższe Herakles pokonał zwycięsko; ostatnia jedynie jeszcze nie wykonana i obawiać się należało, że zszedłszy do piekieł, aby stamtąd dobyć na

świat Cerbera, już nie powróci. Podczas jego nieobecności i korzystając z niej, buntownicy posadzili na tronie tebańskim Eubończyka Likosa, potomka męża tegoż nazwiska a małżonka starodawniej Dyrki. Przywłaszczyciel tronu zabiwający już Kreona i jego braci, aby ustalić panowanie swoje, zamyśla sprzątnąć jeszcze ze świata pozostałych członków rodziny Heraklesa. Dla tego ojciec, żona i dzieci bawiącego w pieklach bohatera zmuszeni byli schronić się na ołtarz, który niegdyś za zwycięstwo odniesione poświęcił był Zeusowi przed domem swoim Herakles. W tém schronieniu pokazuje nam ich poeta na wstępie dramatu, a są wyzuci ze wszystkich potrzeb i siedzą w sukniach pomiętych, zniszczonych na gołej ziemi. Wrażenie tego widoku wzruszającego niweczy jednak poeta, posługując się według zwyczaju swego Amfitryonem i Megarą jako osobami *Prologu* (w. 1—106), aby przez ich usta obeznać widzów z tém wszystkiém, co tu poprzednio opowiedziano. Z czasem dopiero przejmują się rolą właściwą, rolą osób dramatycznych, bo rozważając położenie swoje, zaczynają przemawiać głosem serca i duszy. Megara, charakteru łagodnego, lecz jak później dowiodła, oraz stałego, wzrusza, gdy wspominając dni minione mówi o dzieciach swoich, jak pytały ją ciągle, kiedy ojciec wróci, i opuszczały ją za lada szelestem lub drzwí skrzypnięciem, aby wybiec na spotkanie wyczekiwanego z tęsknotą ojca. Następnie kreśląc obecną dolę mówi o dzieciach jako o piskletach kryjących się pod skrzydła kokoszy. Ale cóż może zrobić dla ich ocalenia? Nadzieję straciła zupełnie i nie rozumie nadziei żywionej przez Amfitryona. Na ten temat zawięzuje się rozmowa pomiędzy nieszczęśliwcami, w której uwydatnia się geniusz filozoficzny Eurypidesa. Młoda kobieta oto, niecierpliwsza, chciałaby czémprędzej dojść do kresu nieszczęść i gotowa nawet życie skończyć. Nie tak sędziwy Amfitryon. Zdaje się, jakoby żyć chciał jak najdłużej, i liczy na zmianę szczęśliwą, na przyszłość. Rozmowa ich i prolog kończy się za nadejściem chóru Chór składają starcy tebańscy, którzy z trudnością wielką posuwają się naprzód i wspierają jeden drugiego w chodzie powolnym i chwiejącym się, tak jak za młodych lat niegdyś wspierali się w boju nawzajem orężem. (*Parodos*, w. 107—134). Przychożą, aby pocieszyć rodzinę władców będących w ostatniej toni; bronić jej i zasłonić nie zdołają. Żywy, bystry wzrok godnych Heraklesa potomków zachwyca ich i żałują dzielnych wojowników, na jakich niewątpliwie wyrośliby, gdyby ich zbrodniczy i barbarzyński czyn nie wydarł Grecyi. Czyn ten zbrodniczy ma jednak niebawem się spełnić. Nawet przyspieszyć go zamyśla Likos. (*Epejsodion* I, w. 135—345), Zabił bowiem Kreona oczywiście nie dla tego, żeby przyszłym jego mścicielem darować życie. A czemuż ma zwlekać zgon koniecznie potrzebny? Herakles nie wróci z piekieł na ich obronę; a imię Heraklesa, wielbione i w modlach wzywane, imię znakomite i wielkie, lecz niezasłużenie i kłamstwem nabyte, nie obroni dziatki. Taka jest treść mniej-więcej mowy Likosa, w której wyklada politykę swą krwi chciwą i naigrawa się z okrucieństwem nieludzkiem z niemocy ołtarz swoich. Zaniepokojony więc jest, jak widzimy, myślą, że się porywa na ród Heraklesa, ale słumia niepokój myślą o bohatera śmierci i usprawiedliwia czyn barbarzyński, wyzuwając bohatera ze czci i sławy. Odpiera potwarze Likosa Am-

fitryon. Spór ten, w położeniu tak krytycznym niestosowny, wplótł Eurypides jedynie może dla tego, aby się przypodobać Ateńczykom zamiłowanym w szermerkach sądowych i przysłuchującym się im z upodobaniem nawet na teatrze, Amfitryon zapala się coraz mocniej, wyrzuca otwarcie Likosowi zamach podły i grozi mu zmiennością losu a Teby i Grecyą oskarża o obojętność, że starcowi zostawiają obronę życia dzieci Heraklesowych. Ale nie ma on niestety! już dawniej sił krzepkości; starość osłabiła ramię. Gdyby mógł odmłodnieć, jakżeby chętnie pochwycił oręż i zbryzgawszy krwią płowe kędziory tyrańca zmusił go do ucieczki aż za krańce Atlasa! — Pochwała wymowny i gorący odpór Amfitryona chór i rozdrażnia tym Likosa. Uzurpator rozjuszony mści się za śmiałe słowa w sposób tyrański. Rozkazuje rozniecić ogień w koło ołtarza, ażeby w płomieniach ofiary biedne na proch spalić. Osobliwy sposób pojmowania prawa uciekania się do świątyni bożej przyczynia się do żywej protestacji ze strony chóru. Starcy, których Likos właśnie był zelżył i nazwał zbuntowanymi niewolnikami dla tego, że wściekłości jego opór śmieli stawić i oburzeni na bezbożny rozkaz postępek tyrańca potępili, nazywają go obecnie głową stronnictwa młodych, nie uznając go wcale za swego władcę. Dopóki żyją, nie pozwolą targnąć się na życie dzieci Heraklesa; chętnieby nawet koszturami swymi rozwalili głowę zbrodniczego człowieka! Tak przemawiają; lecz następnie, jak Amfitryonowi, przysłała im na myśl ich starość, ich niemoc. Czują, że są za słabi do odparcia gwałtu. — Kiedy rzeczy doszły już do tego stopnia rozdrażnienia i zaciętości, występuje Megara i poddaje się odważnie losowi nieuchronnemu. Atoli ulegając Likosowi, nie przemawia do niego, lecz odzywa się do starców tebańskich, do Amfitryona. Dziękuje chórowi za zapal i odwagę szlachetną, lecz prosi oraz, ażeby się dalej nie narażał dla sprawy straconej; Amfitryonowi zaś przekłada powody, dla których poddać się postanowiła. Nie podlega wątpliwości, że kocha dzieci; bo jakżeby nie kochała tych, których na świat bolejąc wydała! Nie podlega też wątpliwości, że śmierć uważa za złe okropne. Atoli konieczność zmusza ją do kroku stanowczego, a z koniecznością nierozumni tylko walczą. Czy czekać, aż płomień ich ogarną, aby, co stokroć gorsze niż śmierć, podać się na pośmiewisko nieprzyjaciół? Odwagą powinien Amfitryon stwierdzić dawną swą sławę wojenną, Megara zaś i jej dzieci powinny pokazać się godnymi męża i ojca Heraklesa. Nie ma już czego się spodziewać. Herakles nie wróci z miejsc, z których śmiertelnik żaden nie powraca, a Likos nie da się przebłagać. Przyszło Megarze wprowadzić na myśl to, co i Amfitryonowi, błagać o to, aby wygnano z kraju dzieci; ale czyż wygnanie nie byłoby straszniejszym od śmierci? Toć naraziłoby dzieci na największy niedostatek i nędzę i na sromotę. Lepiej więc umrzeć. W końcu wzywa Megara Amfitryona, aby i on pogodził się z losem i śmierć wraz z nią poniósł, gdyż ująć jej nie zdoła. Mowa Megary, na pozór zakrawająca nieco na deklamacyą, w której nadto delikatnie posądza Amfitryona o zbyt wielkie przywiązanie do życia, tak, że starzec następnie do odparcia zarzutu widzi się zmuszonym, sprawia jednak na um zamierzone wrażenie. Ojciec przeto i żona Heraklesa gotowi umrzeć, proszą tylko o jedną łaskę jeszcze; Amfitryon, aby ich zabito

przed dziećmi, Megara, aby im wolno było wrócić po raz ostatni do domu i tam włożyć na siebie śmiertelne odzienie. Tego czego żądają, Likos odmówić nie może. Poczem wszyscy się oddalają: Likos, aby wrócić, gdy ofiary, jak sobie życzą, przyobleką na się odzienie śmiertelne; Megara i Amfitryon, aby się zająć tém smutném zatrudnieniem. Amfitryon, opuszczając ostatni scenę, czyni Zeusowi wyrzuty, że ich opuścił w ucisku, i rozpaczą uniesiony bluźni nawet przeciwko bogu. — Gdy wszyscy oddalili się, chór w *Stasimon* I, (w. 343—440) wielbi prace bohaterskie Heraklesa. Hymn jego pochwalny kończy się smutną wzmianką o pobycie bohatera w pieklach, skąd już prawdopodobnie nie wróci; a wzmianka ta toruje chórowi drogę do wierszy następnych, w których maluje oplakany widok wracających na scenę Megary, Amfitryona i dzieci Heraklesowych, odzianych szatami śmiertelnymi. W *Epeisodion* (w. 441—626) odzywa się pierwsza Megara. Żegna się z dziećmi, których los miał być świetny, gdyż ojciec był im przeznaczył dzielnice różne rozległych dzierżaw swoich, a matka obmyśliła już żony ze znakomitych rodzin! Teraz niestety! ze świata je sprzątnąć myślą tchórze! Jakoby jednak nie mogła się jeszcze pogodzić z myślą, że im umrzeć przyjdzie, wzywa w końcu na pomoc Heraklesa. Nawet cień Heraklesowy, gdyby się ukazał, pogromiłby wrogów. Następnie Amfitryon żegna się z życiem, które sławą okrył, a marnie ma stracić, wzywając Zeusa daremnie tylekroć wzywanego i zachęcając starców do przepędzenia ostatnich a nie licznych dni życia na używaniu rozkoszy. —

W tój chwili następuje to, na co poeta oddawna widzów przygotowywał. Megara oto, na widok osoby ukazującej się w dali, wydaje nagle okrzyk zdumienia. Nie dowierza z początku oczom swoim; zwolna jednak poznaje męża swojego i rozkazuje dzieciom wybiec na spotkanie ojca. Rzeczywiście to Herakles. Wydostał się z piekiel i wraca do swoich. Poeta później tłumaczy, dla czego Herakles prosto do domu skierował swe kroki. Przecucie smutne go zniewoliło do tego. Nie wie też bohater, co stało się w Tebach w czasie jego nieobecności i podziwienie jego wzmagą się w miarę, jak się zbliża do osób mu drogich, a wzrosło do najwyższego stopnia, gdy dostrzegł szaty grobowe na dzieciach i wśród rzeszy starców żonę i ojca we Izach. Radość niespokojna, gorączkowa po jednej, zdumienie bolesne po drugiej stronie; słowem: uczucia i wzruszenia wywięzujące się z położenia niezwykłego, dają pochop do sceny żywej i wcale naturalnej. Na pytanie natarczywe Heraklesa odpowiadają to Megara, to Amfitryon; a kiedy bohater dowiedział się o wszystkiem, co zaszło, oburzony gwałtownie zdziera z głów dzieci zasłony, dzielące je już od świata żyjących, gniewa się na siebie samego, że tułając się i goniąc za próżną sławą wydał rodzinę na pastwę wrogom, i grozi straszną zemstą Tebańczykom, co go zdradzili, i Likosowi. Za radą Amfitryona jednak stronnictwa buntowniczego postanawia w pierwszej chwili nie karać — i zabija jedynie przywłaszczyciela tronu. Następnie wchodzi do domu, aby tam czekać na wroga swego, uczyniwszy zadość ciekawości Amfitryona, który go pyta, czy rzeczywiście był w pieklach, jak wydobył z piekiel Cerbera, i czemu Tezeusza, którego z podziemia sprowadził na świat

słoneczny nie ma przy jego boku. Widocznie ustęp ten ma przygotować widzów na późniejsze ukazanie się Tezeusza; ale choć on krótki i zwizły, razi niestosownością; bo cóż kogo mógł obchodzić w chwili tak radosnej Cerber lub Tezej. Natomiast scena następująca, w której (jak to bohater sam opowiada), ojciec wśród drżącej jeszcze ze strachu i radości rodziny wchodzi do domu, jest wyborna. Herakles mimo strasznej lwięj skóry i maczugi, pokazuje się tu ojcem czułym na pieszczoty dzieci i czule je kochającym. Chór pozostawszy znów sam na scenie w *Stasimon* (w. 627—670), pobudzony do tego zapewne widokiem krzepkiego i dzielnego bohatera, ze smutkiem i żalem wspomniawszy o swym wieku zgrzybiałym, wielbi młodość jako największe dobro, czy kto bogaty, czy ubogi. Chcieliby starzy, aby młodość trwała wiecznie, albo przynajmniej człowiek cnotliwy powinien w starości znów odmłodzić, bo tak możnaby odróżnić dobrych od niegodziwców. Sami zaś mimo sędziwego wieku czcić ciągle będą Muzy i chcą ostatnie lata życia przepędzić na uwielbianiu i opiewaniu bogów i Heraklesa, którego zasługi zabezpieczyły spokój śmiertelnikom. Tymczasem (*Epejsodion* III, w. 671—700) Likos wraca, aby dopaść swych ofiar; a gdy Amfitryon, wyszedłszy na spotkanie tyrana, wzbrania się wyprowadzić dzieci, sam nie mając żadnego przeczcucia, że go tam nieszczęście spotka, wchodzi po nie do domu. Amfitryon, z bliska za nim postępując, ciesząc się na głos — przez co wydaje się na swą niekorzyść z żądzą krwi chciwą — że będzie patrzył na śmierć Likosa. Gdy znikli wszyscy za wrotami domu, chór (704—730) podzielony na dwie części lub, jak inni utrzymują, przemawiając z kolei przez usta piętnastu członków swoich, wyraża niepokojem dręczony życzenia, trwogę i nadzieje, aż do chwili gdy krzyk Likosa umierającego poucza go, że bogowie, których o zbyt długą i niesprawiedliwą cierpliwość obwiniał, wymierzili sprawiedliwość i że czyn zemsty dokonany. Poczem w *Stasimon* III, hyporchematycznym (w. 731—784), zaczyna śpiew wesoly, wielbiąc i wzywając Teby całe i wszystkie bóstwa tebańskie, aby wraz z nim uwielbiły zwycięstwo Heraklesa.

Atoli zwycięstwo to żadnej korzyści nie przyniesie, bo niebawem po nim następuje straszna klęska; Herakles ma stać się bohaterem drugiej tragedyi, wcale nie podobnej do pierwszej, gdyż on, co dopiero był szczęśliwie oswoiwszy dzieci swoje, ma być mimowolnym ich zabójcą. —

Kiedy starcy w upojeniu radosnym jeszcze brzmią pochwały Heraklesa, dostrzegają nagle z przerażeniem unoszącą się po nad domem bohatera straszna jędzę: jędzę szaleństwa (*Lyssa*), którą Irys na rozkaz Hery z piekiel wyprowadziła, aby w obłąkanie wprawiła umysł bohatera i przywiodła porwanego żądzą krwi do zabicia dzieci, którym życie był właśnie ocalił. Rozkaz ten (*Epejsodion* IV, w. 785—838) nawet samej furji wydaje się być za barbarzyński i litością zdjęta wypełnić go się wzbrania. Lecz skoro go Irys powtórzyła z przyciskiem w imieniu potężnej bogini, z której ramienia przybyła, i w swoim, jędza, jako bóstwo podrzędne, poddaje się woli potężniejszych. Przybierając zatem charakter swój dziki, oznajmia w strasznych słowach, jak okropne skutki wywiążą się z ukazania się jej w domu Heraklesa. Zdaje się nawet, jakoby następstwa te podczas jej mowy już się skuteczniały,

tak, że chór, gdy rydwan z Irydą i jędzą szaleństwa był zniknął, w *Stasi-mon* IV, (w. 839—880) pieśń rozpacziwą wszczyną i zgubne one następstwa oplakuje. Spełnia się też niebawem to, co jędza przepowiedziała. W *Epēpsodion* V, (881—982) sługa oto zatrwożony wypada z domu na scenę i opowiada, do jakich czynów wściekłych i krwawych jędza, służebnica Hery, popchnęła nieszczęśliwego Heraklesa. Opowiadanie sługi nacechowane tymi wszystkimi przymiotami, którymi odznaczają się opowiadania podobne na scenie greckiej. Zwięzłość, trafność i prostota pomimo różnorodności szczegółów zalecają je korzystnie, chociaż ono wychodzi z ust człowieka niskiego stanu; a prawdy piętno, którym naznaczone, dowodzi, że to naoczny świadek je wygłasza. Szczegóły świetne opowiadania nie są zapewne wymysłem Eurypidesa. Tak rzecz tę wystawiali już niewątpliwie poeci liryczni; i mniej-więcej podobne kształty miał ustęp ten w życiu Heraklesa w tradycji ludowej.¹⁾ Po opisie sługi chór, i gdy bramy domu się rozwarły i Herakles ukazał się wśród rodziny zabitej przywiązany do podłupca filaru roztrzaskanego i w śnie głębokim pogrążony, Amfitryon także zaczynają lament placzliwy (w. 984—1041) Amfitryon właściwie w tym celu przywłókl się do chóru, aby usmierzyć gwałtowny wybuch żalów i lamentów. Hałas może przebudzić nieszczęśliwego i przyspieszyć powtórny napad szaleństwa. Prośby jego jednak objają się o uszy głuche; a w końcu sam nawet, bolejąc nad nieszczęściem ogromem, wtóruje narzekaniu chóru niecutulonemu. Od czasu do czasu też zbliża się Amfitryon do syna, śledzi niespokojne ruchy śpiącego i oddech przerywany i z daleka poucza starców wy pytujących go o wszystko, co dostrzegł. Budzi się nakoniec Herakles, (*Exodos*, w. 1045—1584) Jako zwykle bywa, w pierwszej chwili nie wie o cierpieniach moralnych nie czuje bólu fizycznego. Zwolna jednak odzyskuje czucie i przytomność i pojmuje położenie swoje.²⁾ Na Heraklesie, niewiedzącym nic oczywiście o swem nieszczęściu, wszystko co go otacza, na co spojrzy, sprawia wrażenie bolesne, niewytłumaczone. Nakoniec woła kogoś ze swoich, aby mu wytłumaczył to, czego nie rozumie. Na głos ten Amfitryon z ukrycia przystępuje do Heraklesa, a za jego przykładem czynią to samo starcy; i kiedy spostrzegli, że szaleństwo nieszczęśliwca opuściło, Amfitryon zrywa więzy krepujące członki bohatera. Rozpoczyna się teraz dyalog pomiędzy ojcem a synem bardzo żywy. Syn zarzuca ojca pytaniami, chcąc dowiedzieć się o wszystkiem co zaszło; ojciec zaś daje wymijające odpowiedzi i ociąga się z wyjawieniem istotnego stanu rzeczy i czynu okropnego. Musi jednak nakoniec dowiedzieć się Herakles o tém, że sam rzezi jest sprawcą, że dzieci i żonę, których ciała posoką zbroczone przed nim leżą, sam zabil. Gdy wie już wszystko, grozą i rozpaczą zdjęty myśli odebrać sobie życie, gdy w tém przybyciu Tezeusza myślom jego nadaje kierunek inny. A żeby uniknąć badawczego oka przyjaciela i oraz uchronić go od zmayı, gdyby oczy zwrócił na niego, zakrywa sobie twarz odzieniem. — Tezeusz przybył z zastępcm Ateńczyków, którzy zatrzymali się

¹⁾ Pausan Bocot. XI. Attic XLII. Philostrate. Imag. II. 23. — ²⁾ Porównaj tragedję Orestes i przebudzenie się jego ze snu.

nad brzegiem Azoposa i tam czekają dalszych rozkazów, aby pomoc dać Heraklesowi przeciw uzurpatorowi Likosowi. To, co ujrzał, bolesne na umyśle jego sprawia wrażenie i naprowadza go na myśl, że się opóźnił z przybyciem; atoli niebawem dowiaduje się z ust Amfitryona, co zaszło, co działała nieprzeblagana zawiść drucha, kiedy już nie ma powodu go bronić. Troskliwie, czule zabiegi Tezeusza wpływ zbawienny wywierają na umyśle Heraklesa, że z rezygnacją w końcu poddaje się losowi swojemu. Piękna ta długa scena końcowa ma widocznie, jak to zwyczajnie bywa w utworach tragiczków greckich, posłużyć do tego, aby dusza widzów po wzruszeniach rozdzierających i oburzających serca przez wpatrywanie się w piękno moralne ochłonęła ze wzruszenia i wytchnęła. Herkules, którego ból szalony porwał z początku i parł do samobójstwa, który następnie pograżył się w ponuręj zadumie i dziękem milczeniu, odsłania się nakoniec, odzywa się, zapuszcza się w spór z radami i naukami przyjaciela i tym samym toruje temuż drogę do ostatecznego nieuchronnego zwycięstwa. Tezeusz zaś składając dowody prawdziwego przywiązania, okazuje sympatyą i cierpliwość wyrozumiałą, jedna sobie zaufanie, nabywa praw do strofowania rozpaczcy i do wypowiedzania prawd gorzkich, że nieszczęście przeznaczone ludziom, że poddać się woli bóstwa spólnym ludzi obowiązkiem że łamać się z cierpieniem i bólem i pokonać je jest chlubą dusz znacznych i wzniósłych. To też Herakles postanawia nakoniec czekać odważnie na śmierć i nieprzyspieszać jej, aby nie powiedziano, że tchórzliwie uciekł od bólu i cierpienia; i co większa, przyjmuje z kordyalnością bohaterką to, co mu ze szlachetną szczodrobliwością ofiarował Tezeusz: przytułek w Atenach, dary zwycięzcy Minotaura od spółobywateli dane, a po śmierci pomniki i ofiary. Jedną jeszcze walkę stoczyć z sobą musi Herakles. Musi rozstać się z oplakanymi a drogiemi zwłokami, które go otaczają. Porucza staremu ojcu troskę tę bolesną; on ma je pochować, bo ręką swą krwią zmazaną tego dokonać mu nie wolno. Musi nareszcie rozstać się ze starcem nieszczęśliwym. Z jakąż trudnością mu to przyszło? Z drogi jeszcze, w którą się puścił oparty na ramieniu przyjaciela, nawraca Tezeusza, aby sam mógł pożegnać się raz wtóry z dziećmi i z ojcem. Oddalają się nakoniec dwaj bohaterowie w smutku pograżeni — a i chór, gdy oddalili się, schodząc ze sceny wyraża nieutulony serca żal po stracie najpotężniejszego z przyjaciół.

Co do roku, w którym tragedia niniejsza napisana i przedstawiona, podzielone są zdania. Jedni z w. 659. nstp. wyprowadzili wniosek, że w r. 421 lub 420 prz. Chr., inni z w. 185 i nstp., że w r. 423 prz. Chr. była przedstawiona. Mniej-więcej koło r. 422 prz. Chr. zatem mógł z tragedją wystąpić na scenę Eurypides.¹⁾

¹⁾ Hartung, Eurypid. restit. t. II. p. 19. Weil, de tragoediarum graecarum cum rebus publicis coniunctione. t. 41. p. 37. Fix w Chronolog. fabul. p. XI. w Edycyi Didotowej Eurypidesa, 1843. Patrz też edycje inne, n. p. Hermanna i t. d.

OSOBY DRAMATU.

AMFITRYON, ojciec Heraklesa.

MEGARA, małżonka Heraklesa.

LIKOS, władca w Tebach.

IRYS, posłanka bogini Hery.

JĘDZA SZALEŃSTWA (Lysa).

SŁUGA.

HERAKLES.

TEZEUSZ, władca w Atenach.

TRZEJ SYNOWIE Heraklesa (osoby nieme).

CHÓR starców tebańskich.

Rzecz dzieje się w Tebach.

W głębi sceny dom Heraklesa tuż przy świątyni Zeusa zbawiciela. Dom zamknięty i niezamieszkały. W świątyni otwartej widać na okolo ołtarza siedzącą rodzinę Heraklesa. Ze świątyni wychodzi

(*Prolog* w. 1—106).

A m f i t r y o n .

- Któż nie zna mnie, z którego żoną Zeus obcował,¹⁾
Amfitryona z Argos, syna Alkajosa,
Wnuka Perseja: mnie, com ojcem Heraklesa?
Tu oto w Tebach mieszkam,²⁾ kędy ziemiorodne
5. Spartów nasienie wzeszło.³⁾ Z ich rodu niewielu
Ocalił Ares; ci zaś zostawili dzieci
Potomkom gród Kadmosa. Stamtąd ród wywodził
Kreon, syn Menojkeja,⁴⁾ władca tego kraju.
Kreon spłodził Megarę, na której weselu
10. Wszystkie dzieci Kadmosa godową zabrzmiały
Pieśń na fletach przed laty, kiedy ją bohater
Herakles przyprowadził do mojego domu.⁵⁾
Poczém syn mój opuścił Teby, gdzie siedzibę
Założyłem, i swoją małżonkę i teścia,⁶⁾
15. I pożądał zamieszkać w Cyklopowym grodzie ?)
I w murach Argos, z których uszedłem zabiwszy
Elektryona? Aby ulżyć méj niedoli
I być obywatelem rodzinnego kraju,
Za powrót Eurystowi zapłacił niemało,
20. Wyprowadzając ziemię z dzikości, bądź bodźcem
Hery dźgany, bądź że tak chciało przeznaczenie.
Wszystkie inne szczęśliwie pokonał już trudy;

- Nakoniec przez Tenaru otchlań do Hadesu
 Zstąpił, aby na jaśnią trójgłowego kundla
25. Wydobyć, i dotychczas stamtąd nie powrócił.⁸⁾
 Między ludem kadmejskim krąży gadka stara,
 Że przed laty małżonek Dyrki, Likos jakiś,
 W tém siedmiobramém mieście był panem, nim jeszcze
 Zawładnęli tym krajem jeżdżący na białych
30. Koniach synowie Zeusa, Amfion i Zetos.⁹⁾
 Syn Likosa, imienia tegoż, który nie był
 Kadmejszym, lecz przybył z Euboji, zabija
 Kreona i po śmierci jego ziemię dzierży,
 Opanowawszy miasto waśnią rozprężone.
35. Nam związek, który łączy z Kreonem nas, teraz,
 Jak mi się widzi, wielkie nieszczęście gotuje.
 Ponieważ syn mój w łonie ziemi tam przebywa,
 Likos, ów nowy ¹⁰⁾ kraju naszego pan, myśli
 Heraklesową dziatwę sprzątnąć z tego świata,
40. (Zgładziwszy wpierw małżonkę, by mord mordem zatrzeć,
 I mnie, jeśli mnie starca zgrzybiałego jeszcze
 Do żywych liczyć wolno), ażeby dorósłszy
 Lat męskich za mord krewnych matki się nie mścili.
 Ja siedzę — bo mnie w domu jako opiekuna
45. I stróża dzieci swoich zostawił syn, kiedy
 Spuścił się do podziemia ciemnicy ponurój, —
 Wraz z matką, aby bronić dzieci Heraklesa
 Od śmierci, na ołtarzu Zeusa zbawiciela,
 Który wystawił syn mój zacny na pamiątkę
50. Zwycięstwa radosnego po Minyów pogromie.¹¹⁾
 Niedostatek wszystkiego mamy na tém miejscu,
 Pokarmu i napoju i odzieży, leżąc
 Na gołej ziemi; mając zamknięty dom własny,
 Tu siedzimy nie wiedząc, jak radzić o sobie.
55. Z przyjaciół zaś widocznie jedni przyjaciółmi
 Nie są, a inni wierni pomoc nie zdołają.
 Już to z sobą przynosi na ziemię niedola!
 Niech więc nikt jój nie dozna, téj przyjaciół próby
 Niezawodnej, kto dla mnie choć na pół życliwy.

Megara (wychodząc ze świątyni).

60. Starcze, co niegdyś miasto Tafiów wzięłeś szturmem,¹²⁾
Słynny wodzu zastępów w Kadmejczyków wojnie,
Jak też to nic pewnego ludziom bóg nie daje!
Nie minęło mnie bowiem też szczęście rodzica,
Co dla skarbów ogromu był niegdyś wielbiony
65. I posiadał tron, gwoli któremu w zamożnych
I szczęsnych mężów piersi godzą długie włócznie,
I dzieci miał i wydał mnie za syna twego,
Z Heraklesem mnie świetnym połączywszy związkim;
A teraz przeminęło to wszystko i znikło,
70. I ja i ty wraz, starcze, wyglądamy śmierci
Z Heraklowemi dziećmi, które niby kokosz
Piskłęta pod skrzydłami przytulał do łona.
A one nagabują mnie jedno po drugim,
Pytając: „matko, powiedz, gdzie też ojciec bawi?”
75. Co robi? kiedy wróci?“ Tak po dziecinnemu
Durząc się pragną ojca. Ja je zaś zabawiam
I pocieszam słowami i patrzę z podziwem,
Jak każde z nich się zrywa, skoro drzwi zaskrzypią,
Ażebym do ojcowskich dopaść kolan drogich.
80. Jakąż teraz nadzieję lub drogę zbawienia
Wymyślisz, starcze? W ciebie oczy bowiem wlepiam.
Granic państwa przekroczyć pewnie nie zdołamy
Ukradkiem, bo silniejsze tam od nas są strażę;
I w przyjaciółach także pokładać nadziei
85. Już nie możemy. Jakie więc twoje jest zdanie,
To udziel mi, aby śmierć na nas nie czychała
A my nie opóźniali jój tylko bezsilni.

A m f i t r y o n.

Córko moja, nie łatwo to coś postanowić
W takich razach, porywczo czyniąc bez namysłu.

Megara.

90. Trzeba-ż ci jeszcze strapien? czy tak kochasz życie?

A m f i t r y o n.

I życiem cieszę się i rad żywię nadzieje.

M e g a r a.

Ja też, lecz niepodobieństw, starcze, nie przypuszczam.

A m f i t r y o n.

Już sama klęsk przewłoka ulgę jakąś sprawia.

M e g a r a.

Czas pośredni żalości pełen mię zatrważa,

A m f i t r y o n.

95. Może jeszcze z ucisku, co nas teraz dręczy,
Mnie i ciebie zbawienna ścieżka wyprowadzi;
Jeszcze może się zjawić syn mój, twój małżonek.
Więc uspokój się i leż zdroje z oczu dzieci
Puszczające się wysusz i pociesz je durząc
100. Baśnią zmyśloną, tak — choćby durném zmyśleniem.
Toć i nieszczęście ludzi z czasem się wysili,
Nie z równą gwałtownością dmą też ciągle wiatry.
Szczęśliwi szczęśliwymi nie są nieprzerwanie,
Bo wszystko się przemienia, wszystko się rozprzęga;
105. I ten mąż najdzielniejszy zdaniem mém, kto ufa
W nadziejach bez przestanku; tchórz tylko rozpacza.

(Parodos, w. 107—134.)

Ś p i e w c h ó r u.

(Strofa.)

- Do legowiska starca, do sklepionej
Świątyni wsparty na laskach sędziwy
Orszak nasz zdąża, dobywając tony
110. Jękliwe z gardeł, niby łabędź siwy.
Słowami tylko jesteśmy i cieniem
Marnym w snach nocnych, lecz ręki przykłada
Każdy z nas chętnie do czynu, choć z drzeniem!
Och! dzieci, dzieci bez ojca, och biada!
115. Och, starcze, i ty, matko nieszczęśliwa,
Płacząca męża, co w Hadzie przebywa!

(Antistrofa.)

Niech nieustaną ze zmęczenia nogi

- Ciężkie ni członki, niby rumak, który
 Nie zdoła wciągnąć na wierzch gorskiej drogi
 120. Idąc w zaprzęgu obciążonej fury.
 Niechaj za ręce chwyta lub za szaty
 Ten, kogo noga znużona zawodzi!
 Starzec niech starca wspiera — jak przed laty
 W trudach wojennych wspieraliśmy młodzi
 125. Jeden drugiego, stając do obrony
 Na cześć i zaszczyt ojczyzny wielbionej.

(Patrzac na dzieci.)

(Epodos.)

- Patrzcie! podobnym ot! do rodziciela
 Wzroku płomiennie-groźnym wzrokiem strzela
 Działwa! W nieszczęściu, co ich serca tłoczy,
 130. Nie szczeł i nie zgał nawet wdzięk uroczy!
 Och! och! jakichże witezów Helada,
 Jeżeli na śmierć ci pójda, postrada!

Przodownik chóru.

Ale oto! Likosa, władcę tej krainy
 Do domu tego widzę się zbliżającego.

(*Epejsodion I*, w. 135—342.)

Likos (przychodzi z miasta).

135. Ojca Heraklowego i jego małżonkę,
 Jeżeli wolno mi, pytam, (lecz jako waszemu
 Panu wolno zapytać, o co się podoba,
 Pokądże życie wasze myślicie przedłużać?
 Gdzież widzicie nadzieję obrony od śmierci?
 140. Tuszycie sobie pewnie, że ojciec wasz przyjdzie,
 Który w Hadzie spoczywa — abyście bez miary
 Narzekali żałośnie, że wam umrzeć trzeba?
 Ty rozsiewasz po Grecyi chelpy płonnej słowa,
 Że Zeus wspólne małżeństwo zawarł z żoną twoją?
 145. Ty szcycisz się być żoną pierwszego witeza?
 I cóż tak wspaniałego zdziałał twój małżonek?
 Pewnie że zabił na śmierć hydrę w bagnie albo

- Zwierzę Nemei? które w sidła schwytał chytrze
 A chełpi się że siłą ramienia zadławił!
150. Tém pusząc bunt wszczynacie? Dla tego więc śmierci
 Synowie Heraklesa nie powinni ponieść?
 Męża, co był nikczemny i zasłynął męstwem,
 Walcząc ze zwierzętami, ale nie gdzieindziej?!
 Co na lewem ramieniu puklerza nie dźwigał
155. I niepodał się na sztych dzid nigdy, lecz mając
 Łuk, najpodlejszą broń, do ucieczki był gotów!
 Łuk jednak nie dowodzi bohaterskiej duszy.
 Nie, ten dzielny, kto stojąc w szeregu spoziera
 Śmiało i wstrzymuje dzielnie cios dzid rączych.
160. To, co ja robię, starcze, nie robię z zuchwałstwa,
 Lecz z przezorności. Toć wiem, żem zabił Kreona,
 Ojca tój tu, i że po nim rządy objąłem.
 Nie życzę sobie przeto, żeby ci dorośli
 I ja mścicieli czynu swego się doczekali.

A m f i t r y o n .

165. Ile się tyczy Zeusa, Zeus niech broni syna;
 Co mnie się tyczy, w słowach wykażę troskliwość
 Jego głupie o tobie zdanie, Heraklesie;
 Bo żeby ciebie łono tak, tego nie ścierpię.
 Najprzód bluźnierczy zarzut, — gdyż jest to bluźnierstwem,
170. Posądzając, Heraklesie, ciebie o tchórzostwo —
 Biorąc bogów na świadków, odwróć od ciebie.
 Zapytam piorun Zeusa i wóz czterokonny,
 W którym unosił się, gdy w ziemi tój potwory,
 W Gigantów żebra ciskał skrzydlate pociski
175. I zwycięstwo z bogami obchodził ochoczo.
 Idź do Foloj, pytaj zuchwały Centaurów
 Ród czworonożny, z królów najtchórzliwszy, kogo
 Za witeza pierwszego mają? czy nie syna
 Mego, o którym mówisz, że mam pozorem? ¹³⁾
180. Dyrfys w Abantów kraju, ¹⁴⁾ gniazdo twoje, ciebie
 Nie pochwali z pewnością, bo gdzież co dzielnego
 Zdziałałeś, by za tobą świadczył kraj rodzinny?
 Przemyślny wynalazek ganisz, uzbrojenie

- Lucznika? Mnie posłuchaj a zmądrzejesz pewnie.
185. Mąż uzbrojony tarczą niewolnikiem broni
I, gdy stoi w szeregu z niebitnymi ludźmi,
Ginie marnie z powodu tchórzostwa sąsiadów;
A jeżeli się złamała kopija, nie ma ciała
Czém zasłonić, bo broń tę jedyną posiada.
190. Kto zaś łuk ma niechybny w ręku swoim, ten ma
Co najlepszego, bo strzał tysiące spuściwszy
Na innych, życie swoje ratuje od śmierci.
Stojąc z daleka broni się od nieprzyjaciół,
Niewidzialnymi raniąc bełtami widzących,
195. I nie naraża ciała na sztych przeciwników;
Owszem zabezpieczony jest całkiem: a w boju
Najmędrszą to jest rzeczą, szkodząc wrogom sobie
Zachować życie i niepodlegać przypadkom.
Te słowa niech posłużą na zbicie mniemania
200. Przeciwnego o rzeczach, które weszły w zwyczaj.
A teraz, czemu chłopców tych chcesz zabić, powiedz!
Cóż tobie przewinili? W tém jednym uznaję
Twą mądrość, że się boisz dzieci dzielnych mężów,
Sam tchórzem będąc. Nam to jednak bardzo przykro
205. Dla twojego tchórzostwa rozstać się z tym światem.
Tybyś powinien tego doznać od nas lepszych,
Gdyby Zeus się kierował względem nas słusnością.
Jeżeli zatém chcesz rządy w kraju tym sam dźwiznąć,
Pozwól nam wyjść z téj ziemi i pójść na wygnanie.
210. Do gwałtu nie uciekaj się, żebyś sam gwałtu
Nie doznał, gdy obróci się wiatr z woli boga.
Och! ziemio Kadmosowa — do ciebie się zwracam,
Aby tobie należne zarzuty téż zrobić —
Tak to bronisz Herakla i rodziny jego?
215. Wszak sam jeden z Minyami wszystkimi bój stoczył
I sprawił, że swobodném okiem patrzą Teby!
Helady téż nie chwałę i milczkiem nie zniosę
Niewdzięczności synowi memu okazanej.
Téj dziatwie, mord, pożogę roznosząc dać pomoc
220. Powinna była, za to, że oczyścił morze
I łąd ze znojnym trudem, jego nagradzając.

- Lecz was, dzieci, nie bronią ani Teby, ani
 Helas; na mnie patrzycie, słabego obrońcę,
 Który nic nie posiadam prócz brzmiącego głosu.
225. Siły bowiem dawniejsze już mnie opuściły,
 Członki drżą ze starości i moc ciała znikła.
 Gdybym młodym był jeszcze i władał członkami,
 Schwyciwszy włócznię we krwi skąpałbym kędziory
 Płowe tego że uciekłyby za Atlasowe
230. Krańce na widok mego oręża z tchórzostwa!

Przodownik chóru.

Jak to zacnemu nigdy nie urwie się wątku
 Człowiekowi, chociażby niebiegły był w mowie.

Likos.

- Wszczynaj powstając przeciw mnie zuchwałe mowy,
 Ja to odpłacę tobie, karząc słowa czynem.
235. Nuże! wy na Helikon, wy w jary Parnasu
 Zaprowadziwszy drwali, każcie porząć kłody
 Dębowe na polana, a gdy je do miasta
 Zwiożą, w koło ołtarza ułóżcie stós drzewa
 I podłożywszy ogień spalcie ciała wszystkich,
240. Aby się dowiedzieli, że w tym kraju władcą
 Nie ten jest, który umarł, ale ja na ten raz.¹⁵⁾
 Wy zaś, starcy, co woli méj opór stawiacie,
 Oplakiwać będziecie nie Heraklesowych
 Synów jedynie, ale i los waszych domów,
245. Gdy spotka je nieszczęście, i w pamięć wbijecie
 Sobie, że mego tronu sługami jesteście.

Chór.

- Synowie ziemi, których Ares tu przed laty
 Zasiał, żarłoczne smoka szczęki wypróżniwszy,
 Kosztury, ręki waszój podpory, podnieście
250. I męża tego głowę bezbożną w kałuży
 Krwi zanurczcie! Toć nie jest z rodu Kadmejczyków
 Przybysz ten niegodziwy, co młódź opanował.
 Ha! radości nie sprawi ci, być moim panem

- I nie posiądziesz tego czego przez rąk ciężki
 255. Znój się dobiłem! Idź, skąd przyszedłeś! sam dumnie
 Zuchwal się! Póki żyję, nie zabijesz nigdy
 Synów Heraklesowych! Nie tak on głęboko
 Ukryty w ziemi, żeby o dzieciach zapomniał!
 Ty, któryś ziemię zgubił tę, jesteś jej panem,
 260. A on, co dobroczyńcą jej, nie wziął zapłaty.
 Darmo-ż się znoję, służąc zmarłym przyjaciołom,
 Gdy najbardziej przysługi przyjaciół potrzeba?
 Och! ramię moje włóchni pożadasz gorąco,
 Lecz z powodu niemocy żądza twoja czeźnie!
 265. Już jabym cię nauczył przestać mię zwać sługą!
 I zaszczytną siedzibę miałbym w Tebach moich,
 W których puszysz radośnie! Niestety! niemądrze
 Gród myśli, w skutek waśni i złych rad schorzały!
 Inaczéj panem ciebie nie byłby stanowił.

M e g a r a.

270. Wybornie, starcy! krzywdy przyjaciół powinny
 Gniew sprawiedliwy wzbudzać w szczerym przyjacielu.
 Ale dla nas, na pana gniewem się unosząc,
 Nie ściągajcie klęsk na się! Ty, Amfitryonie,
 Posłuchaj zdania mego, czy mówię dorzecznie.
 275. Ja kocham dzieci — jakże nie miałabym kochać,
 Com zrodziła, com z trudem wychowała! Śmierć téż
 Uważam za złe straszne; lecz kto konieczności
 Opór stawia, ten zdaniem mojem jest przewrotny.
 Ponieważ umrzeć trzeba, wypada nam umrzeć
 280. Nie w płomieniach, podając się na pośmiewisko
 U wrogów, bo to gorsze jeszcze niż śmierć sama.
 Wielkiej wzniosłości uczuć dom nasz się domaga.
 Rycerskiej sławy blaskiem ty się otoczyłeś;
 Więc nie ścierpiałbyś, abyś umarł śmiercią tchórza.
 285. A mój słynny mąż żaliż nie dowiódł dosadnie,
 Że ocalenia dzieci nie pożąda kosztem
 Dobrego ich imienia? bo ludziom szlachetnym
 Ból dokuczliwy sprawia niesława ich dzieci.
 Ja wciąż mieć przed oczami winnam przykład męża.

290. A teraz rozważ ze mną to, w czém masz nadzieję!
Przypuszczasz, że z podziemia głębi syn twój wróci.
Czy kiedy wrócił na ten świat z Hađu umarły?
Ale może ten da się zmiękczyć słowem naszym?
Przenigdy. Trzeba z drogi zejść przewrotnym wrogom,
295. Mądrym i wykształconym zaś mężom ulegać;
Bo łatwiej, gdy zaufasz im, łaski dostąpisz.
Mnie także na myśl przyszło to, czy mamy prosić
O wygnanie tych dzieciak; lecz i to los smutny,
W ubóstwo oplakane wpaść ratując życie.
300. Powiadają, że jeden dzień tylko przyjemny
Jest przyjaciółom widok tułaczy w gościnie.
Więc znieś wraz z nami śmierć, co przecie ciebie czeka!
Na zacność twoję, starcze, zaklinamy ciebie.
Kto od zrządzenia niebios wybiegać się pragnie
305. Usilnie, usiłuje o rzecz nierozsądną.
Konieczności bóg nawet żaden nie przemieni.

C h ó r.

- Gdyby ramiona moje były jeszcze silne
I ktoś znieważył ciebie, łatwobym powściągnął.
Teraz nic nie znaczymy. Twą rzeczą rozważyć,
310. Jak niedolę odeprzeć tę, Amfitryonie!

A m f i t r y o n.

- Nie tchórzostwo, nie miłość do życia od śmierci
Chronić się nakazuje mi; nie, chciałbym ocalić
Synowi dzieci! Lecz to snąć stać się nie może.
Oto! poddaję kark swój pod miecz uderz, zabij!
315. Strąć mnie ze skał urwiska! O jedną błagamy
Łaskę jedynie ciebie, tę wyświadczyć nam, królu!
Zabij mnie i niewiastę biedną tę przed dziećmi,
Ażeby — och! okropny to widok! — nie widzieć
Ze śmiercią pasujących się i wołających
320. Matki i dziada! Jak chcesz, zresztą postąp sobie!
Nie mamy nic, coby nas od śmierci broniło.

M e g a r a.

Ja także błagam ciebie: łaskę dodaj drugą

- Do pierwszej, wyświadczyć obu nam jedną przysługę!
 Otwórz dom — bo obecnie on dla nas zamknięty —
 325. I pozwól mi dać dzieciom śmiertelne ubranie!
 Niech to mają w dziedzictwie z ojcowskiego domu!

L i k o s.

- Stanie się zadość! Słudzy, rozewrzyjcie wrota!
 Wnijdziecie i włóżcie szaty! Szat wam nie zazdroścę.
 Lecz skoro w strój śmiertelny się przyobleczecie,
 330. Powrócę, aby złożyć was w podziemnym świecie.
 (Odchodzi.)

M e g a r a.

Dzieci, skierujcie kroki nieszczęsne za matką
 Do domu ojcowskiego, który imię ojca
 Nosi jeszcze, choć inni są jego panami.

(Odchodzi z dziećmi.)

A m f i t r y o n.

- Zeusie, napróżno ze mną dzieliłeś więc łożę,
 335. Napróżno ojcem syna mego cię zwaliśmy;
 W mniejszym stopniu sprzyjałeś nam, niż sądziliśmy.
 Cnotą ja człowiek boga wielkiego przechodzę,
 Bo ja Heraklesowych dzieci nie zdradziłem!
 Ty umiesz się zakradać do komnat niewieścich,
 340. Bez pozwolenia cudze bałamucić żony:
 Ale własnych swych krewnych nie umiesz ocalić!
 Jesteś bogiem bezsilnym lub niesprawiedliwym!
 (Wchodzi do domu.)

(*Stasimon* I, w. 343—44^c.)

(Strofa.)

Ś p i e w c h ó r u.

- Ajlinosa Fojbos wzywa,¹⁶
 Gdy radości piosnkę śpiewa,
 345. Bijąc złotym prętem w strony
 Lutni dźwięcznie nastrojonój.

- Ja do chwały tego, który
 Do podziemia zszedł ponuręj
 Głębi — bądź że Kroniona
 350. Synem lub Amfitryona
 On potomkiem — głos nastroję,
 Bo pieśń wieńczy mężów znoje.
 Czyny dzielne to ozdoby
 Tych, których już kryją groby!
 355. Najprzód od lwa gaj Zeusowy
 Oswobodził: na włos płowy
 Straszną zwierza paszcz przywdziewa,
 Skórą rudą grzbiet okrywa.

(Antistrofa 1.)

- Lud Centaurów dziki, który
 360. Leśne zamieszkuje góry,
 Jego łuk zabójczy zmiata
 Gradem lotnych strzał ze świata.
 Świadkiem Penėj wirowaty
 I nieżyzných równin szmaty
 365. I Pelionu rozpukliny
 I Homoli tuż doliny,
 Skąd konary jodeł w dłonie
 Wziąwszy przez Tesalią konie
 Pędząc stratowali lany.
 370. Poczém daniel nakrapiany,
 Złotorogi zwierz, zagłada
 Kraju, z jego ręki pada —
 A ojnojską czcząc łowczynę,
 Boską złożył jėj zwierzynę.

(Strofa 2.)

375. Wsiadł na rydwan i wędzidłem
 Zmógł Dyomedesa konie,
 Których paszcza krwawy chłonie
 Żer, gdy raczą się obrzydłem
 Z koryt chciwych krwi kałuż
 380. Mięsem ludzkim bez uzd w pysku.
 Po Hebrosa on łożysku

385. Srebro płynnem, kiedy służy
Mycen panu, się przeprowił
I przez Pelion wzdłuż pobrzeża
Do Anauru źródeł zmierza:
Cykna tam, co gości dławil,
Kędy Amfanaja dzika,
Strzałą zabił — okrutnika.

(Antistrofa 2.)

390. Stanął na zachodu błoniach,
Gdzie dziewice pieją chóry,
Aby owoc zerwać, który
Złotem lśnił się na jabłoniach;
I rudego zabił smoka,
Ich straszego zewsząd stróża.
395. W głębi morza się zanurza —
I to sprawił, że głęboka
Cisza sprzyja biciu wiosła.
W samym środku niebios schwytał
Strop rękami, gdy zawitał
400. W dom Atlasa, i uniosła
Siła jego bez pochyby
Gwiazdolite bóstw siedziby.

(Strofa 3.)

405. Do dosiadających koni
Amazonek wojska płynął
Po Euksynu morskiej toni
I wzdłuż Majotydy spieszy
Wielorzekięj. Kogoż z rzeszy
Druchów w Grecyi on ominął
I nie zebrał? Złotogłowy
410. Strój dziewicy Aresowej
Złupił, zgubny pas. Helada
Wzięła obcej zdobycz chlubną
A gród Mycen ją posiada.
Lerny hydrę, sukę zgubną
415. O stu głowach, ogniem strawił;
Strzałą jadem jęj zaprowił

I trójcialy potwór niemi
Zabił w erytejskiej ziemi.

(Antistrofa 3.)

420. Innych wypraw też się wstawił
Szczęściem, a na zakończenie
Do Hadesu się wyprawił,
Co wytacza łez obficie!
I nie wrócił biedny, życie
Tam zakończył! Och: przestrzenie
425. Domu bez przyjaciół srodze
Puste — a na śmierci drodze
Bez powrotu łódź Charona
Czeka dzieci! Serca zżyma
Gwałt ten! Wzrokiem twe ramiona
430. Śledzi dom — a ciebie nie ma!
Dzielny odpór w bitwy tłoku
Z młodzią Teb przy dzieci boku
Dałbym włócznią, gdybym siły
Miał — lecz minął wiek ten miły!

435. Co widzę? umarłych przyoblekłszy szaty
Zbliżają się dzieci wielkiego przed laty
Herakla — i żona; a dziatki jej boku
Czepiące się wlecze; — i ojciec zgrzybiały.
Powstrzymać nie zdołam, — nieszczęsny widoku! —
440. Łez zdrojów, co wzrok mój sędziwy zalaly!

(*Epejsodion* II, w. 441—620)

M e g a r a (z dziećmi).

- Nuże! gdzie jest ofiarnik nieszczęśliwej rzeszy
I zabójca mojego życia nieszczęsnego,
Co gotowe ofiary wyprawi do Hadu?
Och! dzieci, stanowimy pochód straszny zmarłych:
445. Wloką nas razem starców i dzieci i matki.
O nieszczęśliwy losie mój i moich dzieci,
Dzieci, które oglądam dziś po raz ostatni.

- Zrodziłam was i na szyd, na naigrawanie
I zgrubę wychowałam was dla nieprzyjaciół!
450. Niestety! los mnie wyzuł ze świetnych nadziei,
Które niegdyś wzbudziły we mnie słowa ojca!
Tobie bowiem przeznaczył Argos ojciec zmarły,
Miałeś kiedyś zamieszkać gród Eurysteusza,
Nad urodzajną ziemią Pelagii ¹⁷⁾ panując;
455. I na głowę zarzucił tobie zwłoki zwierza,
Lwie, które przyoblekał na się na wyprawach.
Ty miałeś królem Teb być lubiących wyścigi,
Posiąść kraj, który sama dostałam w dziedzictwie,
Jak skłoniłeś do tego swojego rodzica;
460. A w prawą rękę tobie dla obrony własnej
Wrzucił swoją maczugę, dar zwodny Dedala.
Tobie przyrzekł Ojchalii ¹⁸⁾ gród, który przed laty
Rozburzył rażąc z łuku strzałami z daleka.
Tak więc wam trzem trzy trony zabezpieczył ojciec
465. Potężne, mając ufność w swoją bohaterskość.
Ja zaś oblubienice już wam obmyśliłam
Z rodzin najznakomitszych, z kraju Ateńczyków,
Z Teb i Sparty, abyście przywiązawszy mocno
Nawę waszę do ładu wiedli życie w szczęściu.
470. To wszystko w niwecz poszło W skutek zmiany losu
Kery wam przeznaczone za oblubienice,
Mnie łzami oblać trzeba was w miejsce kąpieli! ¹⁹⁾
Ojciec rodzica ucztę weselną urządza,
Czcząc Hadesa jak świekra — och! przykre krewieństwo!
475. Ach! którego z was najprzód, którego na końcu
Przycisnę do mojego serca? pocałuję?
Obejmę ramionami? Jakże, niby pszczoła
Żółta, jęki każdego z was zbiorę w jęk jeden
I lzy wasze połączę w jeden potok łzawny!
480. O najdroższy! jeżeli wołanie dochodzi
Zgasłych w Hadzie, do ciebie, Heraklu, to mówię:
Na śmierć idą twój ojciec i dzieci i ja też,
Jako szczęśliwa niegdyś wielbiona na świecie.
Przybądź! daj pomoc! choćby jako cień się ukazał!

485. Zjawienie się tve dzielną byłoby obroną:
Tchórzami bowiem dzieci twoich są mordercy.

A m f i t r y o n.

- Ty, niewiasto, podziemne duchy usposabiaj,
Ja zaś, Zeusie, do ciebie w niebo ręce wnoszę
I wołam: jeśli dzieciom tym myślisz dać pomoc,
490. Spiesz z obroną! wnet bowiem już będzie za późno.
Często ciebie wołałem, lecz trud był daremny;
Konieczność snąć domaga się naszego skonu!
Nuże! starcy, dni mało was dzieli od kresu
Życia! czas ten przepędźcie na łonie rozkoszy,
495. Od rana do wieczora wolni od strapienia!
Czas na nasze nadzieje nigdy względu nie ma,
Ucieka, pamiętając jedynie o sobie.
Patrzcie na mnie! Zwracałem na się wszystkich oczy
Dla słynnych czynów. Teraz w jednej dobie wszystko
500. Los zabrał i w powietrze uniósł, by na skrzydłach.
Przy kim trwa, niech kto powie, sława i zamożność
Statecznie? Bądźcie zdrowi! Sędziwego drucha
Widzicie, towarzysze, dziś po raz ostatni!

M e g a r a.

Ha! starcze! co? czy widzę najdroższego męża?

A m f i t r y o n.

505. Nie wiem, córko! ja także jak ty osłupiałem.

M e g a r a.

- To on! on, co z posłuchu ma być w głębi ziemi;
Chyba że senną marę widzimy w dniu jasnym!
(Co mówię? cóż mi w głowie schorzałej się roi?)
Nie kto inny to, starcze, jeno syn twój własny.
510. Chódźcie, dzieci! uwieście się u szat rodzica!
Nuże! spieszcie się żwawo! nie puszczajcie jego!
Nie słabszy to obrońca wasz niż Zeus zbawiciel.

H e r a k l e s (nadschodząc z obczyzny).

Witaj mi dachu mego ogniska i sieni!

- Rad cię widzę, wróciwszy na świat ten słoneczny!
 515. Ha! co to znaczy? widzę dzieci me przed domem!
 Mają suknie śmiertelne i wieńce na głowie!
 I żonę moję widzę też wśród rzeszy mężczyzn
 I ojca płaczącego jakiegoś nieszczęścia!
 Nuże! podszedłszy bliżej wywiem się o wszystkim.
 520. Powiedźcie, cóż nowego w dom ten uderzyło?

A m f i t r y o n .

Najdroższy! zajaśniałeś jak blask dzienny ojcu!
 Ocalałeś, przybywasz w sam czas do przyjaciół!

H e r a k l e s .

Co mówisz? jakiż popłoch, ojcze, tu zastaję?

M e g a r a .

- Zginęliśmy. Ty, starcze, wybacz mi, że z słówkiem
 525. Wyrwałem się do męża, wyprzedziwszy ciebie.
 Ból dojmuje niewiastom bardziej niż mężczyznom
 I śmierć groziła moim dzieciom i mnie także.

H e r a k l e s .

O Apolonie! jakiż wstęp twojej jest mowy!

M e g a r a .

Nie mam już braci moich i starego ojca!

H e r a k l e s .

530. Co mówisz? cóż zrobili? w jakim boju legli?

M e g a r a .

Likos, nowy król kraju, sprzątnął ich ze świata.

H e r a k l e s .

W otwartym boju, czy też w czasie buntu w kraju?

M e g a r a .

W buncie — i rządy w grodzie siedmiobramym objął.

Herakles.

Czemuż ciebie i starca jednak strach ogarnął?

Megara.

535. Zamordować chciał ojca, mnie i synów twoich.

Herakles.

Co mówisz? czyż sieroctwa dzieci mych się lękał?

Megara.

Mogłyby się Kreona śmierci pomścić kiedyś.

Herakles.

I cóż znaczą te szaty dla zmarłych stosowne?

Megara.

Włożyliśmy je na się jako strój śmiertelny.

Herakles.

540. Gwałtem was zabić chciano? Och! ja nieszczęśliwy!

Megara.

Mówiono, żeś ty umarł — a druchów nie było!

Herakles.

Skąd w duszach waszych takie wzięło się zwątpienie?

Megara.

Wózni Eurysteusza wieść tę przynosili.

Herakles.

Czemuż opuściliście dom mój i ognisko?

Megara.

545. Zmuszeni. Ojca z łoża nawet wyrzucono.

Herakles.

Nie było-ż go wstyd, starca znieważyc zelżywie?

Megara.

Bóstwu, któremu służy ten, wstyd całkiem obcy.

Herakles.

Do tyła brakło druchów mnie nieobecnemu?

Megara.

Czyż kiedy kto przyjaciół ma, gdy jest w nieszczęściu?

Herakles.

550. Zapomnieli o walkach moich z Minyami?

Megara.

Niedola, to powtarzam ci, nie ma przyjaciół.

Herakles.

- Czempredzěj zrzucicie z głowy zasłony grobowe
I spojrzycie na światło, gdyż w miejsce ciemności
Grobowych mile jego blask bije wam w oczy.
555. Ja zaś, bo teraz chodzi tu o moje ramię,
Pójdę i najprzód zburzę dom nowego władcy,
Głowę jemu bezbożną zetnę i porzucę
Psom go na rozszarpanie; a kto z Kadmejczyków
Niewdzięcznym się pokazał mi za dobrodziejstwa
560. Doznane, tego bronią tą zwycięską zwałę;
A innych skrzydlatymi beltami zabiwszy,
Krwia umarłych po brzegi Ismenos napełnię
I Dyrki fale czyste posoką zabrukam.
Kogoż mi bronić hardziej wypada niż żony,
565. Dzieci i ojca? Znoje walk bądźcie mi zdrowe!
Daleko mniej potrzebne byłyście niż bój ten!
Winienem umrzeć w dzieci obronie, gdy one
Za rodzica cierpiały; lub czém upozornię
Walki znojne z hydrami i lwami na rozkaz
570. Eurysteusza, jeżeli nie będę miał pieczy
O ocalenie dzieci? Już nie Heraklesem,
Zwycięskim bohaterem zwałbym się jak przedtém!



Przodownik chóru.

Słuszna jest, aby ojciec pomocą był dzieciom,
Syn ojcu sędziwemu, mąż wiernej małżonce.

Amfitryon.

575. Wypada tobie druchem być druchom i wrogów
Nienawidzić, lecz nie spiesz się, zbytecznie, synu!

Herakles.

Coż tu za pośpiech większy, niż potrzeba, ojcze?

Amfitryon.

- Wielu biednych, co w ustach ludu za bogaczy
Uchodzą jeszcze, króla są poplecznikami.
580. Ci powstanie wzniecili i zgubili miasto
Dla złupienia sąsiadów. Majątek swój własny
Zmarnowali przepychem, strwonili lenistwem.
Widziano cię, gdyś wchodził do miasta; więc strzeż się,
Żebyś wrogów nie podżegł, nie padł niespodzianie.

Herakles.

585. Mniejsza o to, że całe miasto mię widziało.
Dostrzegłszy jednak ptaka w miejscu niestósowném,
Poznałem, że w ucisku pograżony dom mój;
Przeto skrycie do kraju z przezorności wszedłem.

Amfitryon.

- Dobrze, a teraz wszedłszy powitaj ognisko
590. I udarz dom ojcowski spojrzeniem. Wnet bowiem
Nadejdzie król, ażeby żonę twą i dzieci
Na śmierć zawlec i zabić mnie także w dodatku.
Gdy tam zostaniesz, wszystko dobrze ci się złoży,
Bezpieczeństwo zysk także przyniesie; a w mieście
595. Nie szerz popłochu, aż tu załatwisz się, synu!

Herakles.

Tak zrobię; słusznie mówisz. Wnijdę więc do domu,
A wróciwszy nakoniec z bezsłonecznych komór



Hada i Kory w głębi ziemi, nie omieszka
Uczcić najprzód pod dachem bóstwa przywitaniem.

A m f i t r y o n.

600. Więc w istocie w Hadesa domu byłeś synu?

H e r a k l e s.

I wywłókłem na jaśnią trójgłowego zwierza.

A m f i t r y o n.

Pokonawszy we walce, czy jako dar Kory?

H e r a k l e s.

Po walce. Święte tajnie widziałem też szczęśny.²⁰⁾

A m f i t r y o n.

Czy zwierz w Eurysteusza domu się znajduje?

H e r a k l e s.

605. Nie, w Hermionie,²¹⁾ w gaju podziemnej bogini.

A m f i t r y o n.

Nie wie o tém Eurystej, żeś wstąpił na ziemię?

H e r a k l e s.

Nie; przybyłem tu, wiedzieć chcąc, co się tu dzieje.

A m f i t r y o n.

Dla czegoż tam pod ziemią bawiłeś tak długo?

H e r a k l e s.

Wstrzymało mię Tezeja wydobyć z Hadu.

A m f i t r y o n.

610. Gdzie jest? czy już powrócił do ojczystej ziemi?

H e r a k l e s.

Poszedł do Aten, z piekła rad się wydostawszy.

Nuże, dzieci! do domu towarzyszyście ojcu!

Piękniejsze wnijscie czeka was teraz, niż było

- Wyjście przedtem! Odwagi nabierzcie więc znowu
615. I lzy niech nie puszczają się już z oczu waszych!
 Ty też, małżonko moja, zbierz ducha i przestań
 Drzeć z obawy! za szaty już mnie niechwytajcie!
 Nie ucieknę od drogich mi, ptakiem nie jestem!
 Ha! nie puszczają mnie; nie, mocniej się wieszają
620. U szat moich. Czy w toni tak zły już byliście?
 Pociągnę je za ręce tak jak okręt ciągnie
 Łodzie za sobą; bo też z chęcią wielką dzieciom
 Tém się przysłużę. — Ludzie we wszystkim są równi:
 Kochają dzieci swoje potężni i ludzie
625. Bez znaczenia. Stanowią różnicę pieniądze:
 Ten ma, ten nie ma. Każdy zaś czuły dla dzieci!

(*Stasimon* II, w. 627—670.)

(Strofa 1.)

Ś p i e w c h ó r u.

- Młodość to rozkosz, a starość to brzemię;
 Ciężej niż Etny skała gniecie ciemię
 I oczu światło ponuro zacimia.
630. Za nic mi Azyi skarby i olbrzymia
 Potęga, za nic złociste pałace,
 Jeżeli za nie młodością przypłacę.
 Skarb to w dostatkach drogi, w biedzie drogi!
 Za to w obrzydzie mam starość, wiek srogi
635. I smutny! W morskie niech zapadnie fale!
 Do miast i domów ludzi starość wcale
 Mieć nie powinna wstępu, lecz skrzydlata
 Ciągle unosić się w przestworzu świata!

(Antistrofa 1.)

- Gdyby bogowie rozum ludzki, gdyby
640. Mądrość ich mieli, dwukrotną daliby
 Młodość, widoczną poznałą zasługi,
 Temu, co godny jój: żyłby raz drugi
 W świecie słonecznym powtórnym nawrotem.
 Nikczemny człowiek zaś jednym żywotem
645. Tu cieszyłby się. Poznanoby po tém

Z łatwością ludzi zacnych i nicpotem;
 Tak żeglarz śledzi liczby gwiazd w przestworze.
 Obecnie dobrych i złych znamię boże
 Nie różni. W życiu zaś zawiłem ludzi

650. Ród bogactw chyba zwiększeniem się trudzi!

(Strofa)

Wciąż splatać będę Muzy i Charyty
 W równiankę hożą. Bez muz nie rozumiem
 Życia! Wieńcami chcę wciąż być obwity!

655. Choć starcem jestem, jeszcze wielbić umiem
 W śpiewie Muz matkę, jeszcze zabrzmię pienie
 Na cześć Herakla zwycięstw, gdy natchnienie
 Bromiosa napój da a flet wtórować
 Będzie libijski i gęśli dźwięk miły.

660. Nie myślę przestać z muzami obcować,
 Co mnie do pojsścia w taniec zachęciły!

(Antistrofa.)

Nucą deloskie niewiasty peany
 Przed drzwiami, wielbiąc dzielnego Latoi
 Syna, i wdzięcznie puszczają się w tany
 Wirowe. My zaś u komnaty twojej

665. Starcy, by łabędź, z sędziwój gardzieli
 W pieśni będziemy twe pochwały brzmieli.
 Szczęsną syn Zeusa osnową mnie darzy:
 Przechodząc sławą ród swój, gdy się trudzi

670. I tępi zwierząt potwornych mocarzy,
 Sprowadził spokój błogi w życiu ludzi!

(*Epejsodion* III, w. 671—730.)

(Amfitryon wychodzi z domu Heraklesa, z przeciwnej strony nadchodzi Likos.)

L i k o s.

W sam czas, Amfitryonie, wyszedłeś tu z domu.
 Wiele czasu minęło już, od kiedy w suknie
 Oblóczycie się i strój śmiertelny wdziewacie.

675. Lecz nuże! każ wyjść teraz synom i małżonce
 Heraklesa przed dom ten, aby zginąć śmiercią
 Dobrowolną, jak sami to obiecaliście.

A m f i t r y o n.

Królu, mnie nieszczęsnego czelka prześladujesz
I natrząszasz się ze mnie, gdy moi umarli.
Choć królem jesteś, działać powoli winienesz.
680. Kiedy jednak koniecznie zmuszasz nas do śmierci,
Trzeba ulęc i zrobić, co ci się podoba.

L i k o s.

Gdzież jest Megara, gdzie są wnuki Alkmenowe?

A m f i t r y o n.

Sądzę, ile przypuszczać wolno z dworu tu, że —

L i k o s.

Co robi? Co przypuszczasz? na jakiej podstawie?

A m f i t r y o n.

685. Siedzi na stopniach świętych ołtarza i błaga.

L i k o s.

Niepotrzebnie; błaganiem życie chcesz ocalić!

A m f i t r y o n.

Umarłego małżonka wzywa też daremnie.

L i k o s.

A tego nie ma i też nie wróci już pewnie.

A m f i t r y o n.

Nie, chyba że bóg jaki wskrzesi go z umarłych.

L i k o s.

690. Idź-że do niej i z domu ją zaraz wyprowadź!

A m f i t r y o n.

Miałbym udział w jej mordzie, gdybym to uczynił.

L i k o s.

Ha! ponieważ to ciebie tak bardzo przeraża,
Ja sam, nieznając strachów takich, wyprowadzę

Matkę i synów. Chodźcie tu za mną, służalcy,
695. Żeby spokoju dożyć się po tarapatach.

(Wchodzi do domu.)

A m f i t r y o n.

Idź, idziesz, gdzie winienes pójść. O wszystkiém inném
Ktoś inny będzie pieczę miał. Za złe postęпки
Bądź pewny złej zapłaty. (do Chóru.)

Starcy w porę dobrą
Wchodzi; w sidła żelazne mieczów się dostanie
700. Niezawodnie on, który innych myśli zabić
Niegodziwiec bezbożny! Pójdę, żeby ujrzeć,
Jak trupem padnie. Rozkosz to sprawia niemałą
Śmierć wroga poniesiona za krzywdy zrobione!

(Strofa 1.) P ó ł c h ó r u I.

Los zły się zmienił. Ten, co wpierw panował
705. Dumnie, tór życia teraz nakierował
Ku Hadesowi! Hej! Dyko karząca,
Hej! łasko boża krzywdy wetująca!

P ó ł c h ó r u II.

Doszedłeś w końcu tam, gdzie każń śmierci poniesiesz,
Ty, coś katował lepszych od siebie zelżywie.

(Strofa 2.) P ó ł c h ó r u I.

710. Z radości wielkiej z oczu moich ścieka
Potok łez. Jest, jest Herakles z powrotem.
Ha! władca kraju nie pomyślał o tém,
Że tego jeszcze kiedyś się doczeka! ²²⁾

P ó ł c h ó r u II.

Nuże! starcze zajrzyjmy téż do wnętrza domu,
715. Aby wiedzieć, czy komus wiedzie się, jak życzyć.

(Przystępują do drzwi domu.)

L i k o s.

Biada mi! biada!

(Antistrofa 1.)

Półchóru I.

Oto zaczyna się w domu pieśń słodka,
Która mi w ucho mile wpada. Spotka
Śmierć go niebawem. Głośne te biadania
720. Króla stanowią przegrawkę konania!

Likos.

Cała ziemia Kadmosa, podstęp mnie zabija!

Półchóru II.

Ty także chciałeś zabić. Cierpże więc, zapłatę
Bierzesz, za wyrządzoną krzywdę ukarany.

(Antistrofa 2.)

Półchóru I.

Któż śmiertelnikiem będąc, rozkiełznanie
725. Zbecześci bogów na przyszłość i w mowie
Głupiej bostwami pomiatając powie,
Że mocy żadnej nie mają niebianie!

Półchóru II.

Starcy! już ten bezbożny mąż nie jest przy życiu.
Cisza w domu panuje. Dalej-że do tańców,
730. Bo przyjaciółom wiedzie się, jak sobie żyć.

(*Stasimon* III hyporchematyczne, w. 731—784.)

(Strofa 1.)

Śpiew całego chóru.

Śpiewy i płasy i tany ²³⁾
Niech Teb gród święty wywodzi!
Z łez i z ucisku przemiany
Pienie radosne się rodzi.
735. Poszedł wniwecz władca nowy,
Dawniejszy z Acherontowej
Toni wróciwszy znów włada.
Nadspodzianie rzecz się składa.

(Antistrofa 1.)

740. Złych i zbożnych śledzą sprawy
Pilnie bóstwa. Dobrze mienie,

Żagiew potęgi nieprawej,
 Wprawia ludzi w zaślepienie.
 Przyszłości nikt nie śmie w oczy
 Spojrzeć, gdy prawo przekroczy,
 745. I w bezprawiu dumnym żyje:
 Aż szczęścia wóz się rozbije!

(Strofa 2.)

750. Ismenie, wieńcz się! Ulice
 Teb siedmiobramych, rój schludnie
 Prowadźcie! płynąca cudnie
 Dyrko i Nimfy dziewice
 Azoposowe, wy fale
 Rodzinne rzuciwszy, chódźcie
 I ku Heraklowej chwale
 Zwycięski hymn tu zanućcie!
 755. Leśna opoko w Pytonie ²⁴⁾
 I domie Muz, Helikonie,
 Zabrmijcie radosne pienie,
 Gród sławiąc i zamki moje,
 Kędy Spartów pokolenie
 760. Wzeszło, plemię spiżozbroje,
 Co kraj dawszy dzieciom dzieci,
 Tebom blaskiem świętym świeci.

(Antistrofa 2.)

765. Spoczęli w spólnej łożnicy
 Człowiek i Zeus, co przed laty
 Z miłości wszedł do komnaty
 Perseuszowej dziewicy.
 Już teraz wierzę, o boże,
 (Wpierw tegom się nie ośmielił
 Przypuszczać), żeś, Zeusie, łoże
 770. Z ową białogłową dzielił.
 Zajaśniał też z czasem dzielny
 Duch syna. Wrócił z piekielnej
 Nory, tam w ziemi głębinie!
 Słuszniej, abyś nami władał
 775. Ty niż ten król-tchórz, co ninie,

Jak mniemam, życia postradał
 W rozprawie na gołe miecze,
 Nuż bóg o prawo ma pieczę! ²⁵)

(Jędza szaleństwa ukazuje się na wozie przed domem, obok niej Irys.)

- Ha! ha! czy znowu klęski strasznej gromem
 780. Los nas powali? Jakież po nad domem
 Widmo oglądam? Starcy dalej w nogi!
 Uderzcie w nogi gnuśne! Zejdźcie z drogi
 Czémprędźej! Odwróć, o królu Peanie
 Klęskę! niech złego nic nam się nie stanie!

(*Epejsodion* IV, w. 785—837.)

I r y s.

785. Uspokójcie się, starcy, widzicie tu Nocy
 Plemię, Szaleństwo, oraz mnie bóstw służebnicę,
 Irydę. Nie przyszliśmy, aby szkodzić miastu;
 Najeżdżamy jednego li męża domostwo,
 Tego, co ma być synem Zeusa i Alkmeny.
 790. Zanim dokonał wszelkich przewag uciążliwych,
 Konieczność ocaliła go, i nie pozwolił
 Zeus ojciec go ukrzywdzić mnie ani też Herze.
 Lecz kiedy się załatwił z Eurystejowemi
 Pracami, Hera żąda, aby krwią się zmasał
 795. Pokrewną przez zabicie dzieci, — i ja także.
 Nuże więc! w niewzruszoną stałość uzbrój serce,
 Nocy czarnej dziewico nieznająca męża,
 Wzbudź w mężu tym szaloną chęć zabicia dzieciak,
 Spraw zamęt w duszy jego, podżegaj do skoków
 800. Wściekłych, kluj go, powrozem go okręć morderczym
 Ażeby wyprawivszy przez toń Acheronta
 Piękny wieniec swych dzieciak własnoręcznym mordem,
 Wiedział, co znaczy Hery gniew — i mój też poznał;
 Bo inaczej bogowie niczem nie są, ludzie
 805. Wielkimi, jeśli kary syn Alkmeny ujdzie.

Jędza szaleństwa.

Krew szlachetna po mieczu i kądzieli we mnie

Płynie, Uranos ojcem moim a Noc matką.

Ale urząd wśród bogów nam niezadzroszczony

I napadam niechętnie wcale ludzi miłych.

810. Zanim przeto potkniecie się, przestrzść was pragnę:

Herę i ciebie, jeśli słów mych usłuchacie.

Mąż ten nie bez znaczenia jest w niebiosach i tu

Na ziemi, na którego dom ty mnie nasyłasz.

Niedostępną on ziemię i dziką toń morza

815. Uwolnił od potworów i cześć bogów, która

Przez bezbożników wniwecz poszła, sam przywrócił.

Zatém radzę nie wiele mu wyrządzić złego.

I r y s.

Nie chciój prostować Hery zamysłów i moich.

J ę d z a s z a l e ń s t w a.

Ze złego na najlepszy tór ciebie sprowadzam

I r y s.

820. Nie rozumu tu uczyć wysłała cię Hera.

J ę d z a s z a l e ń s t w a.

Helios mi świadkiem: czyn ten przeciw woli spełniam.

Gdy Herze służyć muszę koniecznie i z szumem

Żwawo pójść w ślad za tobą, jak pies za myśliwym,

Pójdę; a silniej niż toń morza dzika ryczy,

825. Niżli ziemia się trzęsie, niż pruje powietrze

Piorunu cios bolesny, ja w piersi uderzę

Heraklesowe, biegnąc by koń wyścigowy;

I przełamie wiązanie i wpadnę do domu,

Gdy wpierv dzieci polegna; a rznąc dzieci własne,

830. Nie spostrzeże się, aż go wściekłość ma opuści.

Patrz oto! jak od progu już głową potrząsa

I milcząc dzikim wzrokiem strzela z błędnych oczu

I dysze osobliwie i ryczy okropnie, —

Niby buchaj, gdy wściekły napada i bodzie, —

835. I wzywa bóstwa śmierci w Tartaru pieczarze!

Wnet w lepsze pójdzie tany i strasnie mu zagram.

Zwróć do Olimpu, Irys, twe stopy szlachetne,
Ja wnijdę w Heraklesa dom niepostrzeżenie.

(Rydwan z Trydą i Jędzą szaleństwa znika.)

(*Stasimon IV, w. 839—880.*)

(Strofa.)

Ś p i e w c h ó r u.

- Biada, grodzie, och biada!
840. Jęcz, jęcz! podcięty pada
Kwiat twój, Zeusowe dziecię!
Dobrodziej twój, nieboga
Helado, ginie! sroga
Szaleństwa moc go gniecie
845. I do tańców porywa,
Którym nikt nie przygrywa!

(Mesodos.)

- Zjechała na rydwanie
Sprawiająca jęk, łkanie —
I ku zagładzie konie
850. Ostrém żądłem popędza
Zrodzona w nocy łonie
Gorgo, szaleństwa jędza,
O stu łbach wydających
Syk żmij i oczach lśknących.

(Antistrofa)

855. Wnet ludzi z szczęścia łona
Bóg strąca — wnet syn skona
Z rąk ojca! Ja niebogi!
Zeusie, och! twoje dziecię
Osierocone wplecie
860. W sidła nieszczęść sąd srogi,
Nie rządzący się prawem
I zaciekły niebawem!
Och strzecho! już tan się zaczyna
Bez kotłów — Bromiosa drużyna
865. Nie lubi go — wśród krwi potoku,
Nie przy bakchosowych gron soku!

- Och, domie nieszczęsny! — Ha! w nogi!
 Ratujcie się dzieci! Złowrogi,
 Złowrogi krzyk wszczyną się! Szczuje
 870. By psami swe dzieci. Uczuje
 Dom wybuch szaleństwa na pewno!
 Och, klęsko! Och! jakże mi rzewno!
 Żal ojca starego i matki,
 Co darmo chowała swe dziatki!
 875. Patrz! patrz! dom drzy wichrem zachwiany,
 Wiązanie się oto zapada!
 Ha synu Zeusowy, co robisz?
 Czy z posad chcesz zwalić te ściany
 Na dom ten, jak niegdyś Palada
 880. Przywaliła Encelada?

(*Epjsodion V, w. 881—982.*)

S ł u g a (wypada z domu.)

O siwogłowi starcy —

Przodownik chóru.

Dla czego mnie wzywasz?

S ł u g a.

Strasznie tam w domu!

Przodownik chóru.

Wieszczka już niepotrzebuje.

S ł u g a.

Nie żyją dzieci!

Przodownik chóru.

Plączcie! Czyn to oplakany!

Biada! okrutny mord i okrutna dłoń ojca!

S ł u g a.

885. Niewysłowione na nas spadło utrapienie.

Przodownik chóru.

Jak opowiesz nieszczęście oplakane dzieci,
Nieszczęście ojca? Opisz w jaki sposób dom ten
Klęską a dzieci losem strasznym bóg nawiedził?

Sługa.

- Mająca dom oczyścić ofiara przez Zeusa ²⁶⁾)
890. Ognisku stała, kiedy Herakles był zabił
Władcę kraju i ciało wyrzucił precz z domu.
Dorodnych dzieci grono stanęło w około
Wraz z ojcem i Megarą. Kosz w koło ołtarza
Obniesiono i zbożnie milczeliśmy wszyscy.
895. Kiedy potem Alkmeny syn miał wziąć do ręki,
Pochodnię i zanurzyć ją w święconej wodzie,
Stanął milcząc jak wryty; a gdy ojciec zwlekał,
Dzieci wlepiły w niego wzrok. On jednak nie był
Już tym samym, lecz patrząc zwrokiem obłąkanym
900. I wytrzeszczywszy oczy całkiem krwią nabiegłe,
Toczył na brody zarost gęsty z ust pianę;
I podówczas szalenie śmiejąc się powiedział:
Ojcze, czemu mam ogień błagalny rozniecać,
Nim Eurystej padł z rąk mych, i mieć trud podwójny,
905. Gdy wolno to załatwić za jednym zachodem?
Wtedy, gdy tu przyniosę głowę Eurysteja,
Po krwi teraz przelanej ręce me oczyszczę.
Wyléjcie zdroje, kosze porzućcie z rąk waszych!
Któż poda łuk i strzały mi? któż broń do ręki?
910. Na Argos ruszam! dźwigni mi i motyk
Potrzeba dostać, abym Cyklopowe głązy
Dłutem ciosane i pod sznur dobrze spojone
Uderzeniem żelaza znów całkiem rozburzył.
Poczem poszedł po konie urojone, których
915. Nie miał jednak, i wsiadłszy niby do powozu
Biczem, jakby go w ręku miał, zacinał konie.
Czeladź wziął pusty śmiech i strach oraz ogarnął
I ten i ów odezwał się tak do sąsiada:
„Czy pan żartuje sobie z nas, czy też oszalał?“
920. Herakles zasię chodził tam i sam po domu

- I wpadłszy do pokoju dla mężczyzn, rozumiał,
 Że jest w Nizosa grodzie,²⁷⁾ choć był w domu swoim;
 A siadłszy na podłodze, jak był, przygotować
 Ucztę kazał; lecz chwilę tylko zabawiwszy,
925. Przeniósł się do lesistych dolin Istmu myślą —
 I obnażywszy ciało z szat szpinkami spiętych,
 Poszedł w zapasy — z nikim — i siebie przed sobą
 Zwycięzcą obwoływał sam, bo tam słuchaczów
 Nie było. Wkrótce znowu był w duchu w Mycenach
930. I strasznie się odgrażał Eurystowi. Wówczas
 Wziąwszy za rękę dużą go ojciec, tak rzecze:
 „Synu, co ci się dzieje? Cóż to jest za sposób
 Podróżowania? czy krew zabitego właśnie
 Umysł twój obląkała?” — Ten sądząc, że rodzic
935. Eurysteusza w trwodze dotknął się błagając
 Ręki jego, odepchnął go i wziąwszy pocisk
 Z kołczanu łuk wymierzył na synów swych, myśląc,
 Że Eurysteja synów zabija. Synowie
 Strachem zdjęci pierzchają: ten w matki niebogięj
940. Sukni fałdach się kryje, ów w cieniu filara,
 A trzeci przy ołtarzu przycupnął, by ptaszek.
 Matka wrzasnęła: „Ojcze, co robisz? zabijasz
 Własne dzieci?” Wraz wrzasnął starzec i sług rzesza.
 On zaś syna, co sadił kroki straszne, pędząc
945. W koło filara, kiedy twarzą w twarz się zetknął,
 Ugodził w serce strzałą, że na wznak upadłszy
 Zbroczył krwią słup kamienny i wyzionął ducha.
 Herakles pochutnując tak chełpił się z tego:
 „Oto Eurysteusza syn jeden zabity;
950. Przyplącił mi nieprzyjaźń ojca życiem swoim.“
 Poczem łuk na drugiego wymierzył, co u stóp
 Ołtarza był przycupnął, mieniać się bezpiecznym.
 Biedny zdołał do kolan ojca przypaść jeszcze;
 I wyciągnawszy rękę do brody i szyi
955. Woła: „Ojcze najdroższy, nie strzelaj, jam syn twój,
 Syna swego zabijesz, nie Eurystowego!
 On wždy dzikim Gorgony wzrokiem nań spojrzawszy,
 Gdy syn go nie przepuścił do strzału zgubnego,

- Jak kowal na żelazo młot, na głowę płową
 960. Syna spuścił maczugę z zamachem i czaszkę
 Roztrzaskał. Kiedy drugi syn leżał na pował,
 Po dwóch pierwszych na trzecią nastaje ofiarę.
 Ale matka nieboga szybko ją do domu
 Uprowadziwszy skrycie, w nim z nią się zamknęła.
965. On jednak, jakby był przed Cyklopowym grodem,
 Wstrząsa, podnosi drzwi i wylamawszy odrzwie,
 Jednym pociskiem żonę i syna powalił.
 Stąd spieszenie się zabierał do zabicia starca ;
 Lecz Palada, z wejrzenia wnosząc, mu stanęła
970. W drodze, wstrząsając włócznią, z przyłbicą na głowie,
 I ugodziła głazem w piersi Heraklesa,
 Co powściągnął chciwego mordu i pograżył
 We śnie. Runął na ziemię, o filar plecami
 Uderzywszy się, który przy upadku domu
975. Rozpadłszy się na dwoje stał na swój podstawie.
 Wtenczas nawróciliśmy z ucieczki swobodnie
 I wraz z starcem do słupa go przywiązaliśmy,
 Okręciwszy powrozem, aby po poprzednich
 Nowej klęski ocknąwszy się ze snu nie sprawił.
980. Nieszczęsny po zabiciu synów i małżonki
 Pograżony w nieszczęsnym śnie teraz, a nie wiem,
 Czy z ludzi kto być może we większej niedoli!

(Lament chóru i w końcu Amfitryona z chórem, w. 983—1044.)

C h ó r.

- Był najgłośniejszy w Heladzie mord, który
 Przed laty skała Argolska widziała;
 985. Strasznym tym mordem Danaosa córy ²⁸⁾
 Splamione! Ale nie wyrównał wcale
 Temu i grozą tego nie przechodził!
 Wiem o biednego syna jedynego
 Prokny ²⁹⁾ też mordzie, co od bóstw wywodzil
990. Ród, a dał swoje gardło dla Muz! Troje
 Dzieci rodzonych wżdy pięść twa w napadzie
 Dzikim szaleństwa, kacie, trupem kładzie!

Kogoż oplakać mam, och! nad kim biadać!
 Komu po śmierci pieśń grobową składać?

(Podwoje domu otwierają się i widać Heraklesa wśród ruin siedzącego pomiędzy trupami dzieci i żony, przywiązanego do odlamu filara i śpiącego.)

995. Och! och! rozemkły się oto podwoje,
 Dworcu wzniesłego otwarte pokoje!
 Ot! dzieci biedne! och! jak to boleśnie!
 Leżą przed ojcem nieszczęsnym, co we śnie
 Straszny po synów mordzie pograżony;
1000. I koło członków jego okręcony
 Powróż silnymi węzły do zerwiska
 Marmurowego słupa go przyciska;
 A niby ptaszka, co skargi rozvodzi,
 Żałując piskląt bezpiórych niedoli,
1005. Sędziwy starzec wlokąc się powoli
 Bolesną drogą tu ku nam przychodzi!

A m f i t r y o n.

Kadmejscy starcy, cyt! cyt! niech pozwoli
 Cisza zapomnieć o strasznój niedoli
 Zanurzonemu we śnie!

C h ó r.

- Rzewnym głosem
1010. Nad twoim, starcze, i nad dzieci losem
 Jęczę i nad tym mężem pełnym sławy.

A m f i t r y o n.

Odejdźcie dalej bez krzyku, bez wrzawy,
 By go niezbudzić, gdy słodko spoczywa,
 Ze snu zdrowego.

C h ó r.

Ach! rzeź to straszliwa!

A m f i t r y o n.

1015. Śmierć mi zadacie! Ze ziemi się zrywa!
 Nastrojcie gardła do cichszych lamentów,
 Starcy, ażeby przebudzony pętów

Nie zerwał, grodu w niwecz nie obrócił,
Ojca nie zabił, domu nie rozrzucił!

C h ó r.

1020. Ach! niepodobna; nie, to być niemoże!

A m f i t r y o n.

Cyt! zbadam oddech — więc ucho przyłożę.

C h ó r.

Śpi?

A m f i t r y o n.

Tak, okropnym śpi snem nieszcześnie! —
Żonę i dzieci zabił, belt z cięciwy
Spuściwszy!

C h ó r.

Płacz więc!

A m f i t r y o n.

Płaczę.

C h ó r.

Dzieci losu!

A m f i t r y o n.

1025. Och!

C h ó r.

Syna twego też. —

A m f i t r y o n.

Biada mi z ciosu!

C h ó r.

Starcze —

A m f i t r y o n.

Milcz, zamilcz! Jakby się ocucił!
Ruszył się znowu, właśnie się obrócił.
Nuże! skryję się gdzie w domu głęboko.

Chór.

Bądź dobrej myśli! Syna twego oko
1030. Ogarnia nocy pomrok.

Amfitryon.

Patrzcie oto!

Światła dziennego zrzekłbym się z ochotą
W takim nieszczęściu; lecz jeźli zabiwszy
Mnie ojca, klęskę tym mordem wzbogaci,
Za krew rodzica Eryniom przypłaci!

Chór.

1035. Umrzeć ci było, kiedyś śmierci braci
Żony mszcząc okrył się sławą wygranęj
I zburzył Tafiów gród morzem oblany.

Amfitryon.

Ha! uciekajcie z domu, od człowieka
Rozjuszonego miejcie się z daleka!
1040. Chroncie się, starcy! właśnie się budzi!
Wnet innym mordem po mordzie się zbruka
I po kadmejskim grodzie się rozhuka!

Przodownik chóru.

Zeusie, czemuż na syna twego tak gwałtowny
Gniew wywarłeś i w taką klęsk toń go wepchnąłeś?!

(*Exodos*, w. 1045—1384.)

Herakles (wracając zwolna do przytomności).

1045. Ha! oddycham i widzę jeszcze, co mam widzieć:
Promienie słońca, ziemię i niebios przestwory!
A przecie wpadłem jakby w fal wiry i zamęt
W głowie mój był okropny i z płuc gorączkowy,
Przerywany, nierówny oddech się dobywa!
1050. Ha! czemuż pierś młodzieńcza moja i ramiona
Linami jakby okręt jaki przywiązane
Do podstawy kamiennęj słupa rozbitego

- I siedzę sąsiadując z samymi trupami?
 Rozproszone po ziemi łuk i lotne strzały,
 1055. Co wpierv zwieszzone z ramion wiernie mi służyły
 I strzegły ciała mego tak, jak ja ich strzegłem.
 Toć przecie nie zstąpiłem powtórnie do Hadu,
 Nawrotem drugim zszedłszy z woli Eurysteja?
 Nie widzę téż tu skały Syzyfowej ani
 1060. Plutona ani tronu córny Demetery!
 Przerażenie ogarnia mnie! Niewiém, gdzie jestem.
 Hej! jest tam kto z przyjaciół w pobliżu i w dali,
 Któryby mnie wyleczył z méj nieświadomości?
 Tego, com zwykle widział, nie widzę tu zgoła.

A m f i t r y o n.

1065. Starcy, czy mam na czoło zająć mojej niedoli?

P r z o d o w n i k c h ó r u.

Niedoli nie uchylaj się! ja idę z tobą.

H e r a k l e s.

Czemu płaczesz, dla czego twarz zakrywasz, ojcze,
 Stroniąc od najdroższego ci syna daleko?

A m f i t r y o n.

Synu mój, boś ty synem moim, choć nieszczęsnym!

H e r a k l e s.

1070. Jakiéżże to doznaję przykrości, że płaczesz?

A m f i t r y o n.

Bóg nawet, gdyby doznał jéj, łzy lałby rzewne.

H e r a k l e s.

Szumne słowo! lecz jakież nieszczęście się stało?

A m f i t r y o n.

Toć sam widzisz, jeżeliś wrócił do rozumu.

Herakles.

Mów, jeżeli mnie oskarżasz o jaki występki!

Amfitryon.

1075. Powiem, jeżeli cię żądza mordu opuściła.

Herakles.

Przebóg! jakaż zagadka to znów podejrzliwa!

Amfitryon.

Sledzę baczenie, czyś całkiem już rozum odzyskał.

Herakles.

Nie przypominam sobie żadnego szaleństwa.

Amfitryon.

Starcy, co zrobić mam? czy rozwiązać mu pęta?

Herakles.

1080. Powiedz, kto pęta włożył na mnie? Są nieznośne.

Amfitryon.

Dosyć wiesz o niedoli; o resztę nie pytaj!

Herakles.

Zaspokoi-ż milczenie mnie tam, gdzie chcę wiedzieć?

Amfitryon.

Zeusie, widzisz-li, co na nas zesłał tron Hery?

Herakles.

Czy stamtąd na nas spadły jakie przeciwności?

Amfitryon.

1085. O boginią nie pytaj; tu straty twe pogrzeb!

Herakles.

Zginałem; o jakimże wspomnisz mi nieszczęściu?

A m f i t r y o n.

Oto! spojrzysz na synów leżących na pował!

H e r a k l e s.

Och! jakiż mnie biednemu przedstawia się widok!

A m f i t r y o n.

Okropny bój stoczyłeś, synu, z swemi dziećmi!

H e r a k l e s.

1090. O jakim boju prawisz? kto tych zmiotł ze świata?

A m f i t r y o n.

Ty i łuk twój i z bogów ten, co winien temu.

H e r a k l e s.

Co? co zrobiłem? Ojczy, nieszczęście zwiastujesz!

A m f i t r y o n.

Szalałeś! o coś pytał, zwiastuję: nieszczęścia!

H e r a k l e s.

Więc i małżonki swojej ja jestem zabójcą?

A m f i t r y o n.

1095. To wszystko, co tu widzisz, jest dziełem rąk twoich.

H e r a k l e s.

Biada! niedoli czarna chmura mnie otacza.

A m f i t r y o n.

Otóż dla tego los twój oplakuję rzewnie.

H e r a k l e s.

Żaliż w szaleństwie dom mój także rozwaliłem?

A m f i t r y o n.

To jedno tylko wiem, żeś z gruntu nieszczęśliwy.

Herakles.

1100. Gdzież giez szaleństwa dopadł mnie? kiedyż mnie zgubił?

Amfitryon.

Gdyś przy ołtarzu święty brał ogień do ręki.

Herakles.

- Biada mi! czemuż życie mam jeszcze mieć w cenie,
 Kiedy jestem zabójcą najdroższych mi dzieci?
 Czemuż ze stroméj skały nie strącić się w przepaść?
1105. Czemuż w serce żelaza jeszcze nie wraziłem,
 Aby na sobie pomścić się krwi moich dzieci?
 Czemuż ciała nie spalę w płomienistym żarze,
 Aby zniweczyć hańbę, co mnie czeka w życiu?
 Lecz samobójcze myśli przerywa mi Tezej,
1110. Który właśnie nadchodzi, przyjaciel i krewniak.
 Zobaczy mnie i mordu dziecięcego zakał
 Najdroższego z przyjaciół mych oczy dostrzegą.
 Biada mi! co tu począć? kędy się uwolnię
 Od nieszczęść, czy w powietrzu, czy też w łonie ziemi?
1115. W jakim pomroku głowę bezbożną ukryję?
 Wstyd mię bowiem występku tak niegodziwego;
 A nie chcę też zbrodniarza oczami spojrzawszy
 Na drucha, na niewinnych sprowadzać nieszczęścia!

Tezeusz (za nim orszak).

- Przychodzę tu z zastępem młodzieży ateńskiej,
1120. Która pod bronią czeka przy Azopa nurcie,
 Synowi twemu, starcze, dać pomoc orężną;
 Bo wieść do Erechtydów grodu się doniosła,
 Że rządy kraju tego zagarnąwszy Likos
 Wojnę z wami rozpoczął i gotów do bitwy.
1125. Wywdzięczając się zatem za czyn Heraklesa,
 Że mnie z piekiel wybawił, przychodzę tu, starcze,
 Nuż trzeba wam ramienia mego lub zastępów.
 Ha! skądże tu podłoga zasłana trupami?
 Czym nazbyt się ociążał i przyszedł za późno,
1130. Żeby klęskę uchylić nową? któż te dzieci

Zabił? czyż małżonkę tu widzę zabitą?
 Toć dzieci nie naraża nikt na walkę krwawą!
 Nie, inną jakąś klęskę niezwykłą oglądam.

A m f i t r y o n.

Och! władco, panie wzgórze oliworodnego!

T e z e u s z.

1135. Cóż znaczy ta przemowa ze skargą na wstępie?

A m f i t r y o n.

Strasznych klęsk za zrzadzeniem nieba doznaliśmy.

T e z e u s z.

Czyż to dzieci, którym łzy twe rzewne płyną?

A m f i t r y o n.

Niestety! syn mój nieszczęsny je spółdził,
 Zabił i we krwi ich zuchwale brodził!

T e z e u s z.

1140. Lepsze miej słowa w ustach!

A m f i t r y o n.

Och! pochopnie

To uczyniłbym!

T e z e u s z.

Ha! to brzmi okropnie!

A m f i t r y o n.

W lot wszystko szeszło, w lot!

T e z e u s z.

Cóż zrobił?

A m f i t r y o n.

Jadem

Hydry zatrute pociski napadem
 Szaleństwa zdjęty rzucił.

Tezeusz.

To zdziałala

1145. Hera. Któż siedzi, starcze, tam gdzie ciała
Leżą?

Amfitryon.

Mój syn to nieszczęsny, co zbrojnie
Niegdyś na polu flegrejskiem we wojnie
Z Gigantów tłuszcza wsparł bogów.

Tezeusz.

Och biada!

Gdzież kogo bieda tak sroga obsiada!

Amfitryon,

1150. Nikt więcéj na téj nie tułał się ziemi,
Z przeciwnościami nie walczył więkzemi!

Tezeusz.

Przecz biedną głowę zakrywa odzieniem?

Amfitryon.

Wstyd go z krewniaka i drucha spojrzeniem
Spotkać się — i krwi z dzieci wytoczonéj.

Tezeusz.

1155. Ból z nim podzielać chcę: uchyl zasłony!

Amfitryon (padając do nóg Heraklesa).

Och, synu! ściągnij z oblicza odzienie,
Odrzuć je, spojrzuj w słoneczne promienie!
Z brzemieniem bólu twego walczy brzemię
Łez moich! Błagam przypadłszy na ziemię

1160. Do twoich kolan, do brody i dłoni!

Patrz! starzec siwy rzęsiste lzy roni!

Och! poskrom ducha lwa dzikiego, synu,

Do bezbożnego on ciebie pcha czynu,

Do samobójstwa, — i do tego prze cię,

1165. Żeby do klęski klęskę dodać, dziecię!

Tezeusz (przystępując).

Nuże! ciebie, co siedzisz na nieszczęsném miejscu,
Wzywam: przyjacielowi pokaż swe oblicze!
Tak czarnego calunu noc nierozpościera,
Żeby losu twojego niedolę zasłonił.

1170. Czemuż mi wyciągniętą ręką mord wskazujesz?
Czy sądzisz, że mnie słowa twoje pokalają?
Mniejsza oto, niedolę chętnie zniosę z tobą,
Coś szczęście mi zgotował niegdyś. Myślą w czasy
Przenieś się, kiedyś z piekieł na świat mię wydobył.
1175. Brzydka rzecz, gdy ostyga wdzięczność dla przyjaciół
I gdy kto z przyjaciółmi szczęścia chce zażywać,
Lecz płynąc z nimi nie chce po nieszczęścia toni!
Powstań z miejsca i odstoń głowę nieszczęśliwą!

(Ściąga mu zasłonę z głowy)

- Spojrzyj na mnie! Śmiertelnik duszy bohaterskiej
1180. Znosi mężnie zrzządzenia bóstw i nie rozpacza.

Herakles.

Tezeju, widzisz walkę mych dzieci ze śmiercią?

Tezeusz.

Słyszałem o niéj; klęskę wskazujesz sam oczom.

Herakles.

Czemuż więc pokazywać mam twarz na świat boski?

Tezeusz.

Czemu? Będąc śmiertelnym, nie pokalasz bogów.

Herakles.

1185. Uciekaj, nieszczęśniku, od strasznej zakaly.

Tezeusz.

Nie ściąga jędz-mścicielek chłosty druch na drucha.

Herakles.

Pięknie. Przysługi tobie zrobionéj mi nie żal.

Tezeusz.

Toż teraz za przysługę litość mam nad tobą.

Herakles.

Litości też potrzeba mnie, zabójcy dzieci.

Tezeusz.

1190. Utyskuję nad zmianą pomyślności twojej.

Herakles.

Czyś widział kiedy kogo we większém nieszczęściu?

Tezeusz.

Do niebios stropu twoja dosięga niedola.

Herakles.

Dla tego też już na śmierć się przysposobiłem.

Tezeusz.

Sądysz-li, że obchodzą bogów groźby twoje?

Herakles.

1195. Bogowie dumni, — ja też dumą im odpłacam.

Tezeusz.

Stul usta, żeby cios cię straszniejszy nie spotkał!

Herakles.

Napełniony-m klęskami, więcej się nie zmieści.

Tezeusz.

Co zamyślasz? dokądże gniew ciebie unosi?

Herakles.

Skąd przybyłem, do łona ziemi zmarłszy zstąpię.

Tezeusz.

1200. Odzywasz się, jak ludzie pospolici zwykli.

Herakles.

Ty, wolny od niedoli, umiesz dobrze radzić.

Tezeusz.

Czy doświadczony w klęskach Herakles to mówi?

Herakles.

Takięj klęski nie znałem. Już miara przebrana.

Tezeusz.

Ty ludzi dobroczyńca i stały przyjaciel?

Herakles.

1205. Na nic się nie przydało mi; Hera zwycięża.

Tezeusz.

Ból sprawi nierozważna śmierć twoja Heladzie,

Herakles.

Posłuchaj! Z naukami twojemi spór zwiode,
Przytaczając powody. Jasno ci wyłożę,
Że życie przykre było mi teraz i przedtém.

1210. Najprzód wywodzę ród swój od męża, co zabił
Sędziwego mój matki ojca i splamiony
Mordem pojął Alkmene, rodzicielkę moję.
Kiedy fundament domu nie jest założony
Dobrze, potomkom musi źle wieść się koniecznie.

1215. Zeus zaś, ktokolwiek Zeus jest, mnie nienawistnego
U Hery spłodził; (starcze, nie gniewaj się o to,
Bo jako ojca ciebie, nie Zeusa szanuję).
Przy piersiach jeszcze byłem, gdy do mój kolebki
Wpuściła źmije groźnym wzrokiem strzelające

1220. Spółniczka łoża Zeusa na moję zagładę.
A potem kiedym wyrósł i nabrał sił ciała,
Jakież znosiłem trudy! na co mówić o tém?
W jakież to nie wchodziłem zapasy ze lwami
Albo z Centaurów tłuszczaą czworonożną albo
1225. Z Tyfonami o ciałach trzech lub z Gigantami?

- Hydrę, której wciąż głowy odrastały w koło,
 Zabiłem i tysiące innych pokonawszy
 Trudów zwycięsko szedłem do umarłych rzeszy,
 Ażeby Hadu bramy stróża, trójgłowego
1230. Psa na ziemię sprowadzić, jak kazał Eurystej.
 Na ostatek ta klęska straszna mnie dotknęła,
 Mord dzieci, szczyt nieszczęścia dla mojego domu.
 W konieczności tej jestem: zamieszkać nie mogę
 W moich kochanych Tebach, a gdy pozostanę,
1235. Czy w świątyni lub w gronie druchów się pokazać
 Mogę?³⁰⁾ Nikt nie przemówi do mnie w tej niedoli.
 Czy pójść do Argos? Jak to? Wygnany z ojczyzny?
 Ale może się udać do innego miasta?
 Tam na mnie zezem jako na dobrze znanego
1240. Spojrzą i żądłem przykrych mów serce mi zranią:
 „Ot! syn Zeusa, co niegdyś zabił dzieci swoje
 I małżonkę; niech z kraju tego się wynosi.
 Bolesna taka zmiana dla męża, którego
 Szczęście wielbiono niegdyś; komu źle się dzieje
1245. Ciągłe, nie czuje tego, bo zrosł się z nieszczęściem.
 Na ten mi przyjdzie koniec kiedyś, jak przeczuwam:
 Ziemia zawoła w głos: nie dotykaj mnie! morze
 I nurty rzek zabronią przeprować się; słowem,
 Do wplecionego w koło i wciąż pędzonego
1250. Na okół Iksyona ja będę podobny.
 Najlepsza to, że nikt mnie z Helenów nie zoczy,
 Wśród których błogie żyłem dni na szczęścia łonie.
 Więc na cóż żyć mi trzeba? Jakiż zysk przyniesie
 Życie zbrodnią skalane i niepożyteczne?
1255. Niechaj skacze z radości dumna Zeusa żona,
 Tuptając po Olimpie złocistym trzewikiem!
 Dopięła przecie tego, czego pożądała:
 Najprzedniejszego Grecyi witeza do szczytu
 I z gruntu powaliła. Do takiej bogini
1260. Któż nadal będzie modlił się, gdy dla kobiety,
 Z zazdrości że niewiernym był Zeus, dobrodziejów
 Helady, którzy nic nie zawinili, gubi!

T e z e u s z.

Zaiste! żadne inne bóstwo, jeno Zeusa
Małżonka to sprawiła; trafnie to odgadłeś.

1265. Przyznaję: radzić łatwiej niż znieść złe, lecz słuchaj: ³¹⁾

.....
Nikt z ludzi nie jest wolny od winy przygodnej,
Żaden z bogów też, chyba że kłamią wieszczowie.
Żaliż w niedozwolone nie wchodzili związki
Ze sobą? Żaliż ojców dla tronu w kajdanach

1270. Nie trzymali? a przecie zamieszkują ciągle
Olimp i znoszą łatwo sumienia wyrzuty.
Cóż powiesz, że ty tylko, choć jesteś człowiekiem,
Na taki los nad miarę biadasz, bóstwa nigdy?
Prawda, Teby opuścisz, bo tak zwyczaj każe,

1275. Ale ze mną do grodu Palady się udasz.

Tam od zakału ręce twoje oczyściwszy,
Dam ci dom i majątku mojego połowę;
I to, czém udarzyli mnie obywatele

W nagrodę za czternastu chłopców ocalenie,
1280. Kiedym powalił byka w Knosos, oddam tobie.
Po wszystkich stronach kraju kawały mi ziemi
Przydzielono: te będą nosiły twe imię
Od téj chwili wśród ludzi póki życia twego;
A gdy umrzesz i zejdziesz do dzierzaw Hadesa,

1285. Gród ci ateński cały wzniesie marmurowe

Pomniki i czić będzie ciebie ofiarami.
Piękną to jest ozdobą miast, u Heleńczyków
Wielbieniem wielkich mężów zjednać sobie sławę.
Ja tobie się wywdzięczę w ten sposób za moje

1290. Ocalenie. Toć teraz trzeba ci przyjaciół!
Gdy bogowie wspierają, przyjaciół nie trzeba;
Pomoc boga, gdy da ją, sama już wystarczy.

H e r a k l e s.

Biada! to jest dokładka do mojej niedoli!
Ja jednak nie wierzyłem w to i nie uwierzę,

1295. Że bogowie wylani są na zakazane
Miłostki, że trzymali się wzajem w kajdanach

- I że jeden drugiego był panem lub sługą.
 Bo bóg, jeśli jest bogiem w istocie, niczego
 Nie potrzebuje: baśnie to nikczemne wieszczów.
1300. Widzę jednakże, chociaż mnie trapią nieszczęścia,
 Że mogę ściągnąć zarzut tchórzostwa na siebie,
 Gdybym zszedł z tego świata. Kto bowiem nie umie
 Znosić jako śmiertelny człowiek ciosu nieszczęść
 Z odwagą należytą, ten uzbrojonomu
1305. W pocisk mężowi placu nigdy nie dotrzyma.
 Więc stawię czoło śmierci i do twego grodu
 Wdzięczny ci nieskończenie za dary się udam.
 Och! trudów doświadczyłem już nieprzeliczonych,
 Nigdy nie uchylając się od nich, i nigdy
1310. Łez nie ronilem; tego też nie przypuszczałem,
 Żeby przyszło mi na to, łzy z oczu wylewać!
 Niestety! ulęc muszę snąc swemu losowi!
 Nuże! Ojcze, jak widzisz, idę na wygnanie
 I widzisz, że zabiłem własną ręką dzieci,
1315. Złóż do grobu ich ciała, pogrzeb przyzwoicie
 I uczcij płaczem je, (mnie zwyczaj nie pozwala)
 Przyłożywszy do piersi i w ramiona matki —
 Towarzystwo nieszczęsne! które ja niebogi
 Zniszczyłem mimowolnie. Kiedy ciała ziemia
1320. Pokryje, tu pozostań a choć nieszczęśliwy,
 Zachowaj duszy moc i ze mną dziel niedolę!
 Dzieci! rodzony ojciec, który wam dał życie,
 Odebrał je i szczęścia och! nie zażyłyście,
 Które wam gotowałem, łamiąc się z przemocą,
1325. Aby wam sławę, piękną puściznę, wywalczyć.
 A ciebie, jak niegodnie, nieboga, zgładziłem
 Za to, że mi w małżeństwie dochowałaś wiary
 I pieczę o dom miałaś długą i wytrwałą!
 Biada, małżonko moja i dzieci! mnie biada!
1330. W jakiejże ja niedoli! Rozstaję się z żoną
 I dziećmi! Och! bolesna uścisków rozkoszy!
 Bolesna towarzyszko moja, broni moja!
 Nie wiem, czy cię porzucić, czy też zabrać z sobą!
 Toć w bok mnie uderzając wciąż powtarzać będziesz:

1335. „Mną małżonkę i dzieci zabiłeś, a przecie
Masz mnie, dzieciobójczynią?“ Mamże dźwigać na dal
Na ramionach cię? Czémże to usprawiedliwię?
Ale ogołociwszy się z oręża, z którym
Najpiękniejsze w Heladzie wykonałem czyny,
1340. Poddam się wrogom swoim i umrę sromotnie.
Nie mogę więc porzucić broni na mą biedę!
W tém jednym mnie biednego wesprzyj, Tezeuszu!
Chódź i Cerbera ze mną do Argos zaprowadź,
Żeby mnie żal po dzieciach nie zabił samego!
1345. Ziemio Kadma i wszystek narodzi tebański,
Ostrzyżcie się, żałobę wdziejcie, do ciał dzieci
Przybądźcie, wszystkich razem oplakujcie rzewnie
Zmarłych i mnie, bo wszystkich dosięgła zagłada,
Wszystkich jednym nieszczęsnym ciosem Hera starła!

Tezeusz.

1350. Podnieś się, nieszczęśniku! dość łez już przelałeś!

Herakles.

Niepodobna; stężyły wszystkie członki moje.

Tezeusz.

Nieszczęścia cios z nóg nawet bohaterów zwali!

Herakles.

Och! w skałę się zamienić nieczułą na bóle!

Tezeusz.

Przestań! Podaj druchowi usłużnemu rękę!

Herakles.

1355. Krwią zbroczony mam otrzeć się o twoje szaty?

Tezeusz.

Otrzyj się bez obawy! Ja tego nie bronię.

Herakles (podnosząc się).

Pozbawionemu dzieci zastępujesz syna.

Tezeusz.

Ręką za szyję uchwycić się! ja poprowadzę.

Herakles (objmując go).

Stadło przyjaciół: jeden wżdy kłeską złamany.

1360. Starcze, mieć przyjaciela takiego, zysk wielki.

Amfitryon.

Ziemia, która go rodzi, obfita w cne dzieci.

Herakles (ogładając się).

Tezeju, pozwól spojrzeć mi jeszcze na dzieci!

Tezeusz.

Snać czar mieści to w sobie, ulży ci na sercu?

Herakles.

Tęskno mi! przycisnąłbym też ojca do piersi.

Amfitryon.

1365. Chódź, synu! czego pragniesz, ja także požądam.

Tezeusz

(podczas gąy ojciec z synem się ściskają).

Więc całkiem zapomniałeś już o znojach swoich?

Herakles.

Com kiedykolwiek cierpiał, nie tak mnie bolało.

Tezeusz.

Gdy kto tak miękkim zoczy cię, gotów to zganić.

Herakles.

Czy słabym jestem? Przedtém nie tak się zdawało.

Tezeusz.

1370. I bardzo. Gdzież się podział ów wielki Herakles?

Herakles.

Jakim ty byłeś w głębi tam, będąc w ucisku?

Tezeusz.

Pod względem ducha słabszy od każdego człowieka.

Herakles.

Więc nie mów mi już tego, że ból mię z nóg zwałił.

Tezeusz.

Chodź teraz!

Herakles (wydzierając się z objęć).

Bądź zdrow, starcze!

Amfitryon.

Ty także mój synu!

Herakles.

1375. Pochowaj, jak mówiłem, dzieci!

Amfitryon.

A mnie kto pogrzebie?

Herakles.

Ja.

Amfitryon.

Kiedyż przyjdiesz?

Herakles.

Skoro dzieci złożysz w grobie.

Amfitryon.

Jak to?

Herakles.

Do Aten grodu ciebie z Teb sprowadzę.

Więc pogrzeb w ziemi dzieci, choć to ci ból sprawi.

Ja com sromotnie dom swój wytepił do szczętu,

1380. Za Tezejem powlokę się, by łódź za nawą.

Kto zaś woli bogactwa posiąść lub potęgę
Niżli drucha zycznego, ten całkiem sprzewrotniał.

(Ochodzą.)

Chór.

Idziemy, a płacz nasz nieutulony,
Gdyż najmożniejszy z przyjaciół stracony.



UWAGI I OBJAŚNIENIA.

¹⁾ W. 1. Grecy każdemu z synów Zeusowych przeznaczali ojca śmiertelnika. Ale ojciec-śmiertelnik Heraklesa, Amfitryon, także ród swój wywodził od Zeusa. Alkajos bowiem, ojciec Amfitryona, był synem Andromedy i Persesza, syna Zeusowego.

²⁾ W. 4 i 17. Amfitryon musiał Argos opuścić i przenieść się do Teb, ponieważ zabił stryja Elektryona nie umyślnie. Elektryon Amfitryona był z córką swoją Alkmeną zaręczony, a poruczywszy mu administracją królestwa w Mycenach wybierał się na wyprawę przeciw Telebojczykom, którzy mu uprowadzali bydło i synów zabili. Kiedy Amfitryon odbiła trzodę bydła zapędzał do domu, na bydłę uciekające rzucił maczugą, która odbiwszy się od rogów Elektryona w głowę uderzyła. Dla tego Amfitryona wraz z krennemi wygnano z Mycen.

³⁾ W. 5. Wiadomo, że Kadmos, założyciel Teb, posiał zęby smocze, z których wyrosło plemię zbrojnych mężów. Ci wzajemnie się zabili, z wyjątkiem pięciu. Przy życiu pozostali Chthonios, Oudajos, Peloros, Hyperenor i Echion. Uchodzili oni za zaszczepców Tebańczyków. Echion ożenił się z córką Kadmosa Agawą i splodził z nią Penteusza. Od Chthoniosa pochodził Labdakos, którego synem był Laios, ojciec Edypa; tudzież Likos. Od Oudajosa pochodził Tejrezyasz.

⁴⁾ W. 8. Menojkej ród wywodził od Penteja. Dziećmi Menojkoja byli, Iokaste, żona Edypa, i Kreon, tegoż następcą. Megara, córka tego Kreona, dostała się Heraklowi, kiedy był Minyów pokonał i Teby uwolnił od haraczu płaconego. Menojkeja woźnica bowiem był zabił księcia Minyów. Mszcząc się Minyowie zbrojnie najechali Teby i zmusili do haraczu, złożonego ze stu sztuk bydła. Przez 20 lat już ten haracz oddawano. Herakles jednak posłom, gdy po haracz przyszli, poobcinał nosy i uszy, spętał ich ręce powrozami i w takim stanie odesłał ich do króla. Kiedy ten pomścić chciał obelgi wyrządzonej przegrał bitwę i stracił życie. Minyowie odtąd drugie tyle bydła jako haracz dostawiać musieli Tebanom (Diodor. Bibl. IV, 37).

5) W. 10—12. Gdy oblubienicę sprowadzano do domu oblubieńca, rzesza krewnych i przyjaciół towarzyszyła jej śpiewając radosne pieśni godowe, zwane hymeneje. (Przykład takiego hymeneju w Trojankach, i u Kattulla 5). Drugą pieśń taką *ἐπιθαλάμιος* zwaną przed świetlicą małżeńską śpiewali towarzysze młodości nowożeńców, gdy się byli położyli do łóża (Kattull. Nr. 62. Teokryt, 18 Ejd).

6) W. 14. W greckim stoi *πενθεροός* = teściów, t. j. teścia i teścię.

7) W. 15. Przez Cyklopowe mury rozumieć można i Argos i Myceny. Według tradycji jednak tylko w Mycenach (jak w Tyryncie) były budowy cyklopowe. Opis ich p. u Pausan. II, 25.

8) W. 23—25. Z dwóch przyłądków na kończynach dwóch półwyspów Lakonii wschodni zwał się Malca, zachodni Tenaron. Tenaron sływał, bo na nim stała świątynia Pozejdona i z niego przez jaskinię bez końca schodziło się według tradycji do piekieł. Zejście Heraklesa do piekieł opowiada tak Apolodor: Herakles otrzymał rozkaz wydobycia Cerbera z piekieł. Cerber miał trzy psie głowy, ogon smoka i rozliczne głowy węzowe na grzbiecie. Herakles, zanim zstąpił, poznał święte tajnie (mysterya) za przyczyną Eumolposa. Kiedy doszedł do piekieł, zobaczywszy go dusze uciekły; na Meduzę Gorgo, dotrzymującą placu, zamierzył się mieczem, ale Hermes go pouczył, że to mara nikła. Do wrót Hadesa zastał przykutych Tezeusza i Pejrytoosa, którzy byli zesłani, aby porwać Persefonę. Tezeusza uchwycił za rękę i uniósł; gdy Pejrytoosa także chciał uwolnić, ziemia zdrzała — i dla tego zaniechał przedsięwzięcia. Herakles zabił następnie jednego z byków Hadesa, aby duszom podać krew do żłopania, złamawszy wpieryw żebra pasterzowi ich Menojtesowi w zapasach. Cerberosa wydał mu Pluton pod warunkiem, że go bez broni pokona. Pancierzem i lwią skórą zasłonięty pochwylił go za szyję i dławił, nie zważając wcale na bóle zadawane mu ogonem, aż zgodził się na to, że za nim pójdzie. Powrócił zaś z Cerberem Herakles na Trojzenę.

9) W. 26—30. Baśń o Dirce, Likosie, Amfionie i Zetosie opowiedziano we wstępie do Fenicyanek (Antyope).

10) W. 38. Czytam za przykładem Hartunga *χαϊνός* zamiast zwykłego *χλεινός*.

11) W. 50. Minyowie z Tesalii przyszli do północnej Beocji i osiedli w Orchomenos. O ich dawniejszej potęgze i śmiałości świadczy wyprawa Argonautów. P. Uw. 4. do w. 8.

12) W. 60. Tafiowie albo Telebojowie mieszkali w Akarnanii i na pobliskich wyspach, z których największa zwała się Tafos. O wyprawie Elektryona zamierzonej p. Uw. 4. do w. 8. Amfitryon, od Alkmeny do tego pobudzony, wyprawił się przeciw Tafiom wspólnie z Kefalosem ateńskim i innymi książętami, spustoszył wyspy i zdobył ich stolicę, zdradzoną przez córkę króla. Następnie Amfitryon niosąc z sobą łupy bogate powrócił do Teb, postanowiwszy Kefalosa królem wysp zdobytych.

13) W. 172—177. Wzmiankowane tu czyny bohaterskie Heraklesa według starożytnych mytografów opowiedziane tak brzmią: Kiedy Zeus był pokonał Tytanów, ziemia jako mścicielka ich wydała Gigantów, z niezmier-

nemi brodami i włosami, mających smocze na nogach skartupy, na polach flegrejskich t. j. palących się w Tracji. Giganci rzucali odłamy skał i palące się drzewa ku niebu. Podług przeznaczenia Giganci jedynie z pomocą śmiertelnika mogli od bogów być pokonani; dla tego Zeus wezwał Heraklesa, po którego boku stała Atena. Herakles najniebezpieczniejszego olbrzyma, Alcyoneusa, który na miejscu, gdzie urosł, nie mógł być pokonany, zabił pociskami, wywlókłszy go w pierw z pól flegrejskich. Drugiego, Porfiryona, nie mniej niebezpiecznego, co Herę chciał zgwałcić zabił Zeus piorunem i Herakles strzałami. Efialtosowi Apolo lewe, Herakles prawe oko wystrzelił. W zabiciu reszty udział mieli Dyonizos, Atena, Hefajstos, Pozejdon, Hermes i inni; atoli wszystkich Gigantów dobiwały ostatecznie pociski Heraklesa. — Z mordem Centaurów rzecz się tak miała. We Foloj, na górze lesistej pomiędzy Arkadyą a Elidą położonej, Herakles zaszedł do Centaura Folosy, który otrzymawszy beczkę wina od Dyonizosa onę celem ugoszczenia Heraklesa chciał otworzyć. Kiedy beczkę na żądanie Heraklesa otworzono, zapachem szlachetnego wina przywabieni zbiegli się Centaurowie, uzbrojeni skał odłami, palącymi się drzewami i siekierami, aby napój porwać. Folos uciekł, ale Herakles zwiódł walkę z ludem, prędkim jak konie, silnym jak dzikie zwierzęta a mądrym jak ludzie, nadto boskiej natury, któremu matka Nefele (Chmura) pomagała ulewami, gdyż grunt śliski wskutek ulew niebezpieczny był dla Heraklesa, dla koni zaś nie niedogodny. Centaurów, co wcisnęli się do jaskini, zabił Herakles głowniami, innych zabijał pociskami. Pobici rozpierchli się Centaurowie, największa ich część uciekła na przylądek Malea.

¹⁴⁾ W. 180. Dyrfys zwała się góra na Euboji w bliskości ciasniny Eurypus. Abantys była starsza nazwa wyspy Euboji. Czytam z Hartungiem: *Δίρφυς ὁ Ἐρετρίας, ἢ σ'εθρεψέ, Ἀβάντιδος* w miejsce zwykłego: *Δίρφυς τ'ερωτῶο — Ἀβάντιδα*.

¹⁵⁾ W. 239—241. Ściągnąć tego gwałtem, który był schronił się na ołtarzu boga, było grzechem; ale innymi sposobami gwałtownymi było można go zmusić do opuszczenia ołtarza, tego za grzech nie poczytywano. Porównaj tragediä Andromache. Zwykle wykurzano czyli rozniecieniem ognia w koło ołtarza przepędzano błagających opieki. — Helikon i Parnas, jak wiadomo, dwie góry w Beocyi i Focydzie.

¹⁶⁾ W. 343—430. Ajlinos: jak Io pajan Io Bakche, Hymen o Hymenaje, i t. p. stanowił wiersz (refrain) powtarzający się w pieśniach, pokrewnych z Peanem. Hezyod w *Fragm. 132* powiada: „Muza Urania porodziła Linosa, którego śmierć wszyscy pieśniarze i gęślarze oplakują (*θρηνοῦσι*) przy bankietach i tańcach wzywając na początku i na końcu jego nazwisko.“ Nie była więc pieśń Linosowa koniecznie trenem żałobnym, bo cóż żaloba wspólnego ma z bankietami i piasami (*εἰλαπίναις τε χοροῖς τε*)? Przykład zastosowania pieśni Linosowej mamy w *Iliadzie 18, 570*. Tam młodzieńcy i dziewice, weseli i swobodni, dźwigają winogrona w koszach a w pośrodku nich gra chłopczyna na jasnobrzmiącej forminks i opiewa pięknego Linosa dźwięcznym głosem. Owi zaś wtorują podskakując i tuptając — i oraz potnywając. Linos może to samo co Adonis, Hyakintos, Narcyssos i t. p.

oznacza piękną porę roku. Podług Herodota pierwotnie u Fenicyan i Frygów, a i u Egipcyan pod nazwiskiem Maneros był opiewany. Azyatyckiego pochodzenia Linosa dowodzą podług Hartunga też wiersze u Eurypidesa w Orestesie (1344—1345). Tam widzimy, Ajlinos był śpiewany „gdy krew królów pocięła i miecz ich żelazny wyprawił do piekła.“ — W naszym zaś miejscu Linos przemienia się w Pean, t. j. w pieśń chwalecą wielkich mężów zgasłych. W uroczystość Hyakintyów także śpiewano peany, a Linos = Hyakintos, zowie się też synem Narcysosa. Opiewano Linosa przy żniwach, oplukując we wierszu wracającym się koniec pięknej pory roku. Śpiewano peany w żalobie, przypominając sobie z radością wielkie czyny zgasłych. Tę myśl też zawiera początek chóru niniejszego.

Co do czynów bohaterskich Heraklesa tu opisanych były one więc następujące: Lew olbrzymi w gaju Zeusa w Nemei arkadyjskiej, splodzony przez Tyfona, nie mógł być raniony. Herakles maczugą zagnał go do jaskini, poczem natarł na niego, zadławił go i zabitego zawłócił do Mycen. Na pamiątkę tej walki Herakles założył Nemejskie igrzyska: skórą lwia posługiwał się odąd w miejsce przyłbicy i pancerza.

O walce z Centaurami mówiono w uwadze 13. Tu walkę przeniesiono do Tesalii; albowiem tam płynął Penėj, tam góry Pelion i Homole. Walka z Centaurami toczyła się na rozmaitych miejscach, nawet w Argos. Atoli najznakomitszy z Centaurów Chiron, zabity także od Heraklesa mimowolnie, mieszkał w Tesalii. Pobici bowiem we Foloj Centaurowie uciekli do Chirona, a kiedy ich tam ścigał i zabijał pociskami Herakles, jeden pocisk przeszył ramię Elatosa i utknął w kolanie Chirona. Trzecią pracą Heraklesową było schwytnie daniela ze złotem porożem w Keryneji (w Achaji) i w Ojnoe (pod Argos). O walce tradycya sprzeczne podaje szczegóły: to schwytał go w sieni, to śpiącego na legowisku, i cały rok poświęcił na to, aby go żywcem dostać. Podług Eurypidesa zabił go; a Artemis Ojnojska nie gniewała się, gdyż przebłagał ją Herakles zaprowadzeniem Euksyów, złożwszy, jak mówi poeta, na ofiarę zwierzynę, t. j. zapewne poroże.

Co do Dyomedesa i jego koni p. Alcestys, w. 467—484. Herakles najprzód stróżów przy korytach pokonał; gdy potem konie chciał wsadzić na okręt, wojsko bitnych Bistonów natarło na niego. Oddawszy konie jednemu z towarzyszków, pobił Bistonów, zabił Dyomedesa i konie, które tymczasem trzymającego je człowieka były pożarły, sprowadził do Argos. Podług Eurypidesa jednak Herakles nie morzem, lecz lądem udał się do kraju Bistonów i to sam; przeprawiwszy się z Tracyi przez Hebros, gdy wracał, wzdłuż wybrzeża u stóp Pelionu aż do rzeki Anauros, gdzie stoczył walkę z Cyknosem. — Hebros rzeka płynie w Tracyi i wpada do egejskiego morza. Rzeka Anauros w Tesalii. Tam zabitego Cyknosa król Ceyks pochował, a rzeka grobowiec jego znów rozburzyła. — Cyknos był synem Aresa; wyzwiał Heraklesa na pojedynek i zginął. Amfanaja jego siedlisko, zapewne w południowej części Tesalii było na pograniczu Lokrydy i w pobliżu Trachiny.

Stamtąd poeta przenosi nas do zachodnich krańców świata, gdzie były Hesperyd sady. Złoty w sadach tych owoców strzegł smok, splodzony

przez Tyfona z Echidną. Kraj ten zachodni, niedostępny dla żeglarzy, opisuje Eurypides w Hipolicie, w. 719—726. — Tam na końcu świata, gdzie niebo spoczywa na ziemi i gdzie też są zapewne źródła Oceanu, Herakles wykonał jeszcze dwa czyny bohaterskie: zanurzył się aż do dna morza i uspokoił fale morskie ludziom; dalej ramię podłożywszy pod brzeg nieba dźwigał je w domu Atlasa.

Amazonki mieszkały nad rzeką Termodon w Kapadocyi nad Euksynem. Królowa ich Hipolita zaszczycona była pasem Aresa, który jęj Herakles miał zabrać. Podróż do Amazonek wiele ma podobieństwa do podróży Argonautów. Z Amazonkami Herakles i jego towarzysze musieli bój stoczyć, w którym Herakles 12 najbitniejszych Amazonek pokonał i zabił. Z liczby pojmanyh Antyopę dał w darze Tezeuszowi, Melanipę zaś, która wojskiem dowodziła, wydał, otrzymawszy za to pas Aresa. W bagnie Lerna w pobliżu Argos potwór żmii był, co pustoszył okolicę. Miał 9 łbów, a środkowy był nieśmiertelny. Herakles podjechał na wozie z Iolaosem do źródeł Amymony, gdzie potwór miał jaskinię i wypędził go z niej płonącemi pociskami. Nie mógł go jednak pokonać Herakles, gdyż w miejscu uciętego łba wyrastały dwa nowe; a nadto olbrzymi rak pomoc mu dawał, szczypiąc w ramię Heraklesa. Raka tedy Herakles najprzód zabił; potem przybrał do pomocy Iolaosa, który najbliższy w sąsiedztwie las zapalił, aby główniami karki po ucięciu łbów wypalić i tym sposobem zapobiec odrastaniu łbów. Nieśmiertelny łeb Herakles ściągwszy zagrzebał w ziemi i przywalił ogromną skalą. Tulow hydry rozplatał i zanurzył w jęj żółci pociski swoje. — Erysteja, późniejszej Gadejra zwana, leżała w pobliżu Oceanu. Tam mieszkał Geryones syn Chryzaora i córki Oceana Kalirroji, potwór trójciały, w środku zrosły a rozchodzący się od karku i od łędwii. Posiadał on bydło maści czerwonej, którego stróżami byli Eurytyon i dwugłowy pies Ortros. Udając się w te strony Herakles przebył wiele dzikich pustych okolic Europy, ale był też w Libyi i tam pod Tartessos wniósł tak zwane Heraklesowe słupy.

¹⁷⁾ W. 454. Pelasgia, nazwisko całej Grecyi podług Herodota, tu i częściej u Eurypidesa oznacza Argos.

¹⁸⁾ W. 462. Ojchalią nad Fenejem w Tesalii zdobył Herakles, gdyż król jęj Eurytos przyrzekłszy mu córkę Iolę nie dotrzymał słowa (p Sofokles Trach. dziewice).

¹⁹⁾ W. 472. Oblubienice w dniu wesela kazały sobie wodę do kąpieli przynieść, zwykle chłopcom, krewniakom najbliższym. Dziewicom, które umarły niezamężne, stawiano wodę na grobie. Wodę zaś czerpano ze strumienia lub ze źródła ojczystego — a lano ją oblubienicom na żywot. Z Ilię. Taur. i z Fenicyanek wiemy, że matka tego dokonywała — a czyniła nie tylko corkom ale i synom.

²⁰⁾ W. 603. Święte tajnie (mysterye) piekielne tu są rozumiane, nie eleuzyńskie. Święte tajnie tu i tam miały jeden cel, t. j. zniweczyć strach przed śmiercią i pouczyć, że po śmierci drugie szczęśliwsze życie się zaczyna.

²¹⁾ W. 605. Hermione (Hermion) miasto leżało w pobliżu Trojzeny u stóp góry Pron (w Argolis). P. Pausan.

22) W. 712. Do *πάλην ἔμολεν* dorozumiewam się jako podmiotu Herakles.

23) W. 731. Był zwyczaj u Greków, że przy zdarzeniach radosnych wieńczyli się wszyscy, że ofiary składano na ołtarzach bogów i wykonywano tany. Tany te i wszelkie pąsy były naśladowaniem pługów, które nimfy wykonywały zwykły. Dla tego tu wszystkie nimfy sąsiednich strumieni i gór chór wzywa, aby w pługach udział miały, a mianowicie córki Azoposowe, których było dwadzieścia. Azopos w Beocyi był synem Oceanosa i Tetydy. Oprócz córek miał jeszcze dwóch synów, Ismenosa (strumień koło Teb) i Pelagona. O Dirce p. Uw. 9.

24) W. 755. Opoka w Pyto — jest skała, na której zbudowana wyrocznia delficka, czyli Parnas dwuwierzchołkowy.

25) W. 776—778. — *ἑσπέρην φάσσω
ξίφηφόρων ἐς ἀγώνων
ἀμίλλαν εἰ τὸ δίκαιον
θεοῖς ἔτ' ἀρέσκει.*

26) W. 889 i nastpp. Trupy i krew przelana kałała nie tylko ludzi, ale i przestrzenie i wszystko, cokolwiek zetknęło się z niemi. Skoro ciała uprzągnięto lub pochowano, ofiarą oczyszczano dom i ludzi, a w najgorszym razie, kadzeniem. Ognisko było ołtarzem w każdym domu. Gdy czynność ofiarna zacząć się miała, udział mający stawali koło ogniska porządkiem. Poczem najprzód kosz, w którym znajdowały się nóż ofiarniczy, mąka szrotowa i wieńce, obnoszono wraz z wodą święconą w koło ołtarza i to z lewej ku prawej stronie. Równocześnie odbywający ofiarę wzywał do zbożnego milczenia. Poczem głównię brano z ogniska, zanurzano w wodzie święconej i skrapiano ognisko. Dalej podawano sobie z kolei wodę, aby się nią pokropić, i wszystkich obecnych posypywano mąką szrotową. Dalej odmawiano modlitwę, poświęcano bydłę ofiarne sypiąc mąkę szrotową na czoło jego i ścinając pęk włosów z czoła rzucano następnie do ognia — a kończyło czynność samo ofiarowanie bydłęcia.

27) W. 922. Gród Nizosa t. j. Megara. Nizos, brat Egeusza, znany z baśni o złotym włosie i zdradzie córki, założył to miasto.

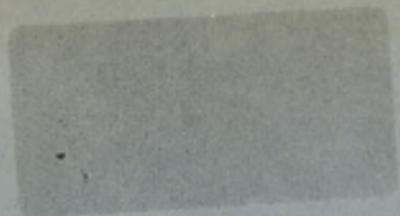
28) W. 985. O Danaidach p. Eschylosa Hiketydy.

29) W. 989. Pandyon, król Aten, miał dwie córki, Proknę i Filomelę. Owę wydał za króla Traków Tereusza, który we wojnie był mu dlał pomoc. Kiedy z Prokną był spółdził Itysa, pokochał się w Filomeli i zgwałcił ją. Chociaż wyrzwał ję język, przecie udało się ję siostrę pouczyć o tém, co zaszło, która z zemsty własne dziecko, Itysa, zabiła i do jedzenia Tereuszowi przy uczcie podała. Tereusz następnie prześladował obie niewiasty, a te uciekając zamienione zostały w słowika i jaskółkę; Tereusz zaś w dudka. Zapewne w dziejach Prokny i Filomeli odgrywały rolę jakąś Muzy. Może niewiasty owe ściągnęły na się gniew Muz z powodu zbytniej zarozumiałości. Tak więc Itys padł ofiarą gniewu Muz.

²⁰⁾ W. 1236. Kto mord popełnił, musiał zań odpokutować dobrowolnym wygnaniem i mógł wrócić jedynie, gdy się oczyścił był i mord przeblagał. Gdy krewny padł ofiarą mordu, uczyńca dostawał się w moc Erynij — a nikomu nie było wolno dotknąć mordercy, przemówić do niego i t. p. Inaczejby się krwią jego zmazał i podlegał różnej karze.

²¹⁾ W. 1265. Po wierszu tym wypadł wiersz, który podług Hartunga streściłem tak, że się pomieścił we w. 1265.

niem :



180111
Biblioteka WSP Kielce



0175679

Nakładem Biblioteki Kórnickiej wyszły z druku następujące przekłady klasyków:

Mowy M. T. Cyserona, przełożone przez E. Rykaczewskiego. Paryż, 1870—1871, 3 tomy. Cena 18 marek.

Listów M. T. Cyserona ksiąg ośmioro, przełożył E. Rykaczewski, Poznań, 1873, 2 tomy. Cena 10 marek.

Pisma krasomówcze i polityczne M. T. Cyserona, przełożone przez E. Rykaczewskiego. Poznań, 1873. Cena 6 marek.

Pisma filozoficzne M. T. Cyserona, przełożył E. Rykaczewski.

Część I. Poznań, 1874. Cena 6 marek.

Część II. Poznań, 1879. Cena 8 marek.

Komplet dzieł Cyserona w 8 tomach nabyć można od Zarządu Biblioteki Kórnickiej za 40 marek.

Komedye Plauta, przełożył dr. Jan Wolfram. Poznań, 1872. Cena 3 marki.

Tragiccy greccy. Przekład Z. Węclewskiego.

Tom I. Tragedye Eschylosa. Poznań, 1873. Cena 5 marek; egzemplarze wielkiego formatu po 8 marek.

Tom II. Tragedye Sofoklesa. Poznań, 1875. Cena 7 marek 50 fen.; egzemplarze wielkiego formatu po 10 marek. Odbitki pojedynczych tragedyi po 1 marce.

Tom III. Tragedye Eurypidesa:

Część I. (zawiera tragedye: Alcestys, Andromache, Bachantki czyli Pentej, Fenicyanki, Hekabe, Medea). Poznań, 1881. Cena 6 marek; egzemplarze wielkiego formatu po 9 marek. Odbitki pojedynczych tragedyi po 1 marce.

Część II. (zawiera tragedye: Ifigenia w Aulidzie, Ifigenia w Tauryi, Orestes, Rezos, Cyklop, Hipolit, Elektra.) Poznań, 1882. Cena 6 marek; egzemplarze wielkiego formatu po 9 marek. Odbitki pojedynczych tragedyi po 1 marce.

Część III. — w druku. Wyszły dotychczas:

Ion. Tragedya Eurypidesa przedstawiona w 4. roku 87-mej Olimpiady to jest r. 429 prz. Chr.

Heraklidzi. Tragedya Eurypidesa przedstawiona w pierwszych latach wojny peloponezkiej.

